

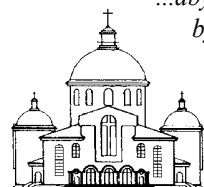
Gdy złoto przeznacza się
na armaty i broń nuklearną,
gdy kadzidłem spowijają się
wielcy tego świata,
to dla zwykłego, szarego człowieka
pozostaje tylko mirra
jako znak męki i cierpienia.a.

Stefan Kardynał Wyszyński
druga kromka chleba

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



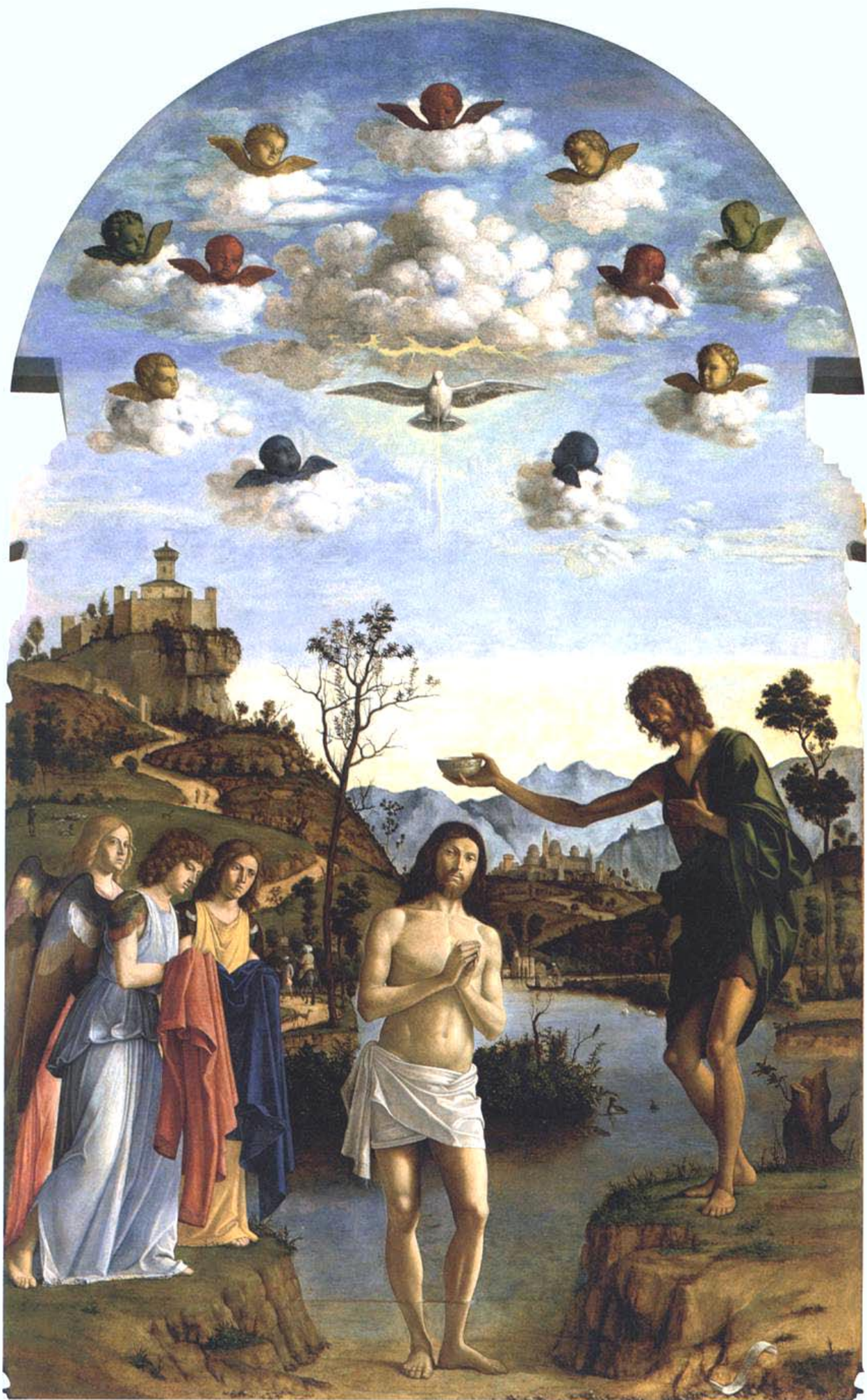
ISSN 44-4434

Rok XXVII
Nr 1 (291)

Styczeń 2023



Fray Nicolás BORRÁS, *Pokłon mędrców*, 1570



CIMA da Conegliano, *Chrystus Chrzest*, 1493, San Giovanni in Bragora, Wenecja

Orędzie papieża Franciszka na 56. Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2023 roku

Tylko pokój, który rodzi się z braterskiej i bezinteresownej miłości, może pomóc nam przezwyciężyć kryzysy osobiste, społeczne i globalne – napisał papież Franciszek w orędziu na 56. Światowy Dzień Pokoju, obchodzony w Kościele powszechnym w dniu 1 stycznia 2023 r.

Orędzie papieskie na Światowy Dzień Pokoju 2023 nosi tytuł „Nikt nie może ocalić się sam. Po Covidzie-19 wyruszyć na nowo, by wspólnie wytyczać drogi pokoju”.

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA na 56. Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2023 r.

Nikt nie może ocalić się sam.

Po Covidzie-19 wyruszyć na nowo, by wspólnie wytyczać drogi pokoju

„Nie potrzeba wam, bracia, pisać o czasach i chwilach, sami bowiem dokładnie wiecie, że dzień Pański przyjdzie tak jak złodziej w nocy” (Pierwszy List św. Pawła do Tesaloniczan 5,1-2).

1. Tymi słowami apostoł Paweł zapraszał gminę w Tesaloni-kach, by w oczekiwaniu na spotkanie z Panem trwała niezłomna, ze stopami i sercem mocno osadzonymi na ziemi, zdolna do uważnego spojrzenia na rzeczywistość i wydarzenia historii. Dlatego, nawet jeśli zdarzenia naszego życia wydają się tak tragiczne, i czujemy się wepchnięci w ciemny i niełatwy tunel niesprawiedliwości i cierpienia, jesteśmy wezwani do zachowania serc otwartych na nadzieję, ufni w Boga, który uobecnia się, towarzyszy nam z czułością, podtrzymuje nas w naszym znużeniu, a przede wszystkim wyznacza kierunek naszej drogi. Dlatego św. Paweł nieustannie napomina wspólnotę, by czuwała, szukając dobra, sprawiedliwości i prawdy: „Nie śpijmy przeto jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi” (5,6). Jest to zaproszenie do zachowania czujności, by nie zamykać się w lęku, cierpieniu czy rezygnacji, nie ulegać rozproszaniu, nie zniechęcać się, ale być jak strażnicy zdolni do czuwania i uchwycenia pierwszego światła jutrzeńki, zwłaszcza w godzinach najmroczniejszych.

2. Covid-19 pogrążył nas w głębokiej nocy, destabilizując nasze normalne życie, zakłócając nasze plany i przyzwyczajenia, wywracając pozorny spokój nawet najbardziej uprzywilejowanych społeczeństw, prowokując dezorientację i cierpienie, powodując śmierć wielu naszych braci i sióstr.

Służba zdrowia, wrzucona w wir nagłych wyzwań i sytuacji, które nawet z naukowego punktu widzenia nie były do końca jasne, zmobilizowała się, by złagodzić ból tak wielu osób i spróbować temu zaradzić. Podobnie władze polityczne, które musiały podjąć znaczne wysiłki w zakresie organizacji i zarządzania kryzysowego.



Oprócz objawów fizycznych, Covid-19 spowodował także ogólne złe samopoczucie, które skupiło się w sercach wielu pojedynczych osób i rodzin, rodząc długotrwałe skutki, podsycane długimi okresami izolacji i różnego rodzaju ograniczeniami wolności.

Oprócz tego, nie możemy zapomnieć sposobu, w jaki pandemia dotknęła niektóre słabe punkty porządku społecznego i gospodarczego, wydobywając na jaw sprzeczności i nierówności. Zagroziła stabilności pracy wielu osób i pogłębiła coraz bardziej rozpowszechniającą się w naszych społeczeństwach samotność, dotykając zwłaszcza tych najsłabszych i ubogich. Pomyślmy na przykład o milionach pracowników nieformalnych w wielu częściach świata w sposób oficjalny, pozostawionych bez pracy i bez jakiegokolwiek wsparcia w okresie kwarantanny.

Rzadko kiedy jednostki i społeczeństwo rozwijają się w sytuacjach, które wywołują takie poczucie klęski i goryczy: osłabiają one wysiłki podejmowane na rzecz pokoju i prowokują konflikty społeczne, frustrację i różnego rodzaju przemoc. W tym względzie wydaje się, że pandemia wstrząsnęła nawet najbardziej spokojnymi częściami naszego świata, ujawniając niezliczone słabości.

3. Po trzech latach przyszedł czas na postawienie sobie pytań, uczenie się, wzrastanie i pozwolenie, byśmy zostali przemienieni jako pojedyncze osoby i jako wspólnota; czas uprzywilejowany, by przygotować się na „dzień Pański”. Już kilkakrotnie mówiłem, że z wydarzeń kryzysowych nigdy nie wychodzi się takimi samymi: wychodzi się z nich lepszymi lub gorszymi. Dziś jesteśmy wezwani do postawienia sobie pytania: czego nauczyliśmy się z tej sytuacji pandemicznej? Jakie nowe drogi będziemy musieli obrać, aby porzucić pęta naszych starych przyzwyczajzeń, by być lepiej przygotowanymi, by odważyć się na to, co nowe? Jakie znaki życia i nadziei możemy przyjąć, by ruszyć naprzód i starać się uczynić nasz świat lepszym?

Z pewnością, przekonawszy się namacalnie o kruchości, która charakteryzuje rzeczywistość ludzką i naszą osobistą egzystencję, możemy powiedzieć, że największą lekcją, jaką przekazuje nam Covid-19 jest świadomość, że wszyscy potrzebujemy siebie nawzajem, że naszym największym, choć również najbardziej kruchym skarbem jest ludzkie braterstwo, oparte na naszym wspólnym Bożym dziecięctwie, oraz że nikt nie może ocalić się sam.

dokończenie na str. 8 ➡

Anna Dziemska

Błogosławiony Władysław z Gielniowa trzykrotnie ogłaszany patronem Warszawy

Właśnie w tych dniach minęło 60 lat od ogłoszenia po raz trzeci bł. Władysława z Gielniowa patronem stolicy.

19 grudnia 1962 r. papież Jan XXIII na prośbę Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego ogłosił bł. Władysława (1440-1505), głównym patronem Warszawy.

O. Krystian Olszewski, gwardian Sanktuarium św. Antoniego w Radeckim na zakończenie Mszy świętej transmitowanej w Internecie o godz. 7.00 rano 19 grudnia powiedział: „Bł. Władysław z Gielniowa to wyjątkowy święty i tylko on był ogłoszony trzy razy patronem”.

Według informacji o. Krystiana Olszewskiego, bł. kard. Stefan Wyszyński miał wielkie życzenie, aby patron Warszawy był kanonizowany na Millenium Chrztu Polski w 1966 r. z uwagi na wielowiekowy kult.

Bernardyni przygotowali wówczas „*positio*”, jednak nie doszło do tego wydarzenia, być może z uwagi na internowanie w tamtych latach bł. kard. Stefana Wyszyńskiego.

W jednym z kazań bł. Stefan Wyszyński o bł. Władysławie z Gielniowa mówił: „Bernardyn Władysław wiedział dobrze, że Polacy nie gęsi język, ale swój język mają. Po nim właśnie powtarzał Rej.”

Bł. Władysław z Gielniowa pozostawił po sobie utwory muzyczne i literackie w języku łacińskim i polskim. Jego spuścizna do dziś fascynuje muzyków i poetów.

Od śmierci o. Władysława przez wieki lud Warszawy gromadził się na modlitwach w kościele bernardynów p.w. św. Anny przy grobie o. Władysława z Gielniowa, oddając mu cześć, jaka jest należna świętym i prosząc o cuda, oddalenie nieszczęść i uzdrowienia z chorób.

Osobami, które doznały łaski uzdrowienia byli dwaj synowie króla Zygmunta III Wazy.

Dlatego też, 15 czerwca 1604 r. Senat Warszawy w dowód wdzięczności uczynił o. Władysława z Gielniowa opiekunem i patronem Warszawy.

Po raz drugi patronem miasta o. Władysław został ogłoszony na prośbę wiernych dekretem oficjała warszawskiego ks. Stefana Wierzbowskiego w 18 kwietnia 1705 r.

Przedtem, kiedy to wokół Warszawy zaraza dziesiątkowała ludzi wierni prosili biskupa Wierzbowskiego, aby do istniejących już patronów i obrońców przed zarazą, dodać świętego bł. Władysława z Gielniowa. Patronami tymi byli: NM Panna Łaskawa u pijarów, św. Roch w kościele św. Krzyża i św. Stanisław Kostka u jezuitów.

Biskup Wierzbowski zgodził się i nakazał publiczne procesje i suplikacje.

Pierwsza procesja z obrazem świętego Władysława, jak wówczas mówiono o ojcu Władysławie przeszła 4 maja 1705 r. – w dniu 200. rocznicy śmierci bernardyna. Nabożeństwa miały miejsce przez całą oktawę. Zaraza ustała, ale w trzy lata później, tj. 27 kwietnia 1708 r. bp. Wierzbowski nakazał podobne nabożeństwo, również z oktawą.

Wznowiono w 1724 roku proces kanoniczny o cudach, które prowadził wyznaczony przez Rzym bp. Jan Tarło, komisarz apostolski i ks. Michał Barankiewicz, eksprowincał bernardynów. W przyspieszeniu procesu istniały przeszkody, jak np. bezkrólewia, które powodowały, że nie było króla, który mógłby wnieść petycję do Rzymu.

Jednak w kościele bernardyńskim trwały publiczne nabożeństwa do o. Władysława. Uczestniczyli w nich mieszkańcy zamku królewskiego, jak np. pobożna żona Augusta III. Nabożeństwa celebrowali biskupi i kanonicy, jak kan. Zdzieborski, bp. Grzegorzewski, bp. łucki Wołłowicz, Oni też wygłaszali kazania na cześć o. Władysława.

W 1748 roku księży mieli już nowe listy od króla z Drezna i bp. poznański, książę Czartoryski wniósł do stolicy apostolskiej prośbę o kanonizację o. Władysława.

Benedykt XIV wydał urzędowy akt beatyfikacji 11 lutego 1750 r.

Pierwsze nabożeństwo na cześć bł. Władysława odprawione zostało 3 sierpnia 1750 r. Nabożeństwo celebrowali biskupi. Uczestniczyła w nim królowa i tłumy wiernych.

Natomiast już w 1753 r. Klemens XIII ogłosił bł. Władysława z Gielniowa patronem Królestwa Polskiego i Litwy. Stolica apostolska nakazała święto patrona obchodzić z oktawą.

W kościele św. Anny zawiązywały się bractwa i skupiały cechy, jak Bractwo św. Anny, Bractwo Drogi Krzyżowej, cech Kowalów, woźniców, itd. Które przekształcały się w bractwa świętych, jak św. Stanisława czy św. Jana Nepomucena.

Większe nabożeństwa celebrowali tutaj biskupi, a procesjom towarzyszyły zakony, bractwa i tłumy ludzi. Odbływały się dysputy pomiędzy uczonymi duchownymi.

Bernardynów cenili jezuici litewscy, którzy 14 lipca 1726 r. wystawili w kościele św. Anny panegiryk na cześć św. Bonawentury, a następnie rokrocznie odbywali tutaj dysputy.

Dobrodziejami klasztoru na przestrzeni wieków byli moi fundatorzy i czciciele bł. Władysława z Gielniowa – królowie, królowe, księżna Anna Mazowiecka, królowa Anna Jagiellonka, król Stefan Batory, kanclerz Kryski, wdowa po kanclerzu, książę Jerzy Lubomirski, wojewoda krakowski, ordynatowa Zamojska, Stanisław Potocki, jak też mieszczaństwo, m. in. niejaki Kwieciński, który oprócz wsparcia finansowego domurował w 1778 r. kaplicę NM Panny Sokalskiej.

Bernardyni otrzymali wtedy od władz Rzeczypospolitej i Warszawy potwierdzenie własności wszelkich dóbr w Warszawie.

Rozbiory i zabory Polski, kasaty klasztorów bernardyńskich, w tym wspólnoty bernardynów przy kościele św. Anny w 1864 r. były wielką krzywdą dla prowadzenia procesu kanonizacyjnego, jednak kult bł. Władysława nieprzerwanie istniał.

Warszawa obchodziła uroczystości jubileusz 400-lecia śmierci bł. Władysława z Gielniowa w 1905 roku. Uroczystości organizował proboszcz kościoła św. Anny ks. Henryk

Fiatowski, rektor kościoła św. Anny na polecenie arcybiskupa warszawskiego Wincentego Chościak-Popiela.

Na wzmiankę zasługuje fakt, że w najstarszym warszawskim kościele p.w. Niepokalanego Poczęcia NM Panny i Św. Katarzyny na Służewie możemy oglądać aż dwa siedemnastowieczne obrazy z wizerunkiem bł. Władysława z Gielniowa.

Dzisiaj Patron Warszawy odbiera swój kult w całej Polsce w klasztorach bernardyńskich.

Wierni kilka razy w miesiącu modlą się w kościele św. Anny o kanonizację bł. Władysława z Gielniowa. Ojcowie bernardyni przyjeżdżają tutaj właśnie z różnych bernardyńskich klasztorów kilkakrotnie w miesiącu i wraz z księżmi akademickimi odprawiają Mszę świętą z modlitwą o kanonizację swego współbrata.

Na Ursynowie-Natolinie od 1988 roku istnieje wielka, ok. 30-tysięczna parafia p.w. Bł. Władysława z Gielniowa, gdzie w każdy poniedziałek odprawiana jest nowenna ku czci bł. Władysława z Gielniowa.

O kanonizację patrona Warszawy i patrona Polski modlą się także mieszkańcy parafii w Gielniowie k/ Radomia.

Źródła:

„Kronika Zakonu Braci Mniejszych Obserwantów (1209-1536)” autorstwa br. Jana z Komorowa,

„Kościoły warszawskie” autorstwa Juliana Bartoszewicza,

„Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie”, wrzesień 2006 r. własne.

Fot. Anna Dziemska



Augustus kiedy krolował...

De nativitate Domini

Augustus kiedy krolował,
Wszystkiemu światu panował;
Świat wszystkim popisać kazał
A czynsz od każdej głowy brał.

Betleem, miasto niewielgie,
Miało goście tedy mnogie;
Tamo Jozef z swoją oblubienicą
Poszedł z Maryją brzemienną.

Ci, iże ubodzy byli,
Gospody w mieście nie mieli,
Przeto do stajniej stąpili,
Tamo w ubostwie mieszkali.

Dziewica tedy przeczysta
Porodziła Jezu Krysta;
W poł nocy się Bog narodził,
A wszystkim świat uwiesielił.

Emanuel się narodził,
A żywota nie otworzył;
Izajasz prorokował,
A to znamie krolowi dał.

Fałszywi Żydowie błędzą,
Pisma świętego nie widzą;
Żwierzątka Boga poznały,
Gdy na kolana klękały.

Gdy Dzieciątko jest płakało,
Na gołej ziemi leżało,
Tedy Matka poklęknęła,
Dzieciątku modłę dawała.

Ha, ha, ha – Dziecię krzyczało,
Za grzechy ludzkie płakało,
Matuchna je z ziemi wzięła,
A w płacie je powijała.

Iże stajnia ciasna była,
Dziecię w jasłki położyła;
Żadna niewiasta tam była,
Ktora by Matce służyła.

Kłamajac, niektorzy mowią,
A w tem Matce urągają,
Aby tam niewiasty były,
Ktore by Matce służyły.

Ludzie wsz<y>tcy się wiesielcie,
A piosnkę nową śpiewajcie,
Bo Krystus się nam narodził,
Ktoryż niebo nam otworzył.

Maryja, Matuchno Boża,
Tyś jeś woniająca roza,
Proś za nami Syna twego,
By nam dał Ducha Świętego.

Nasze grzechy by odpuścił,
Ten, który się dziś narodził,
Proś za nami, Panno czysta,
Oświeci nas, gwiazdo morska.

O Jezu, wieczna światłości,
Łaską twoją nas oświeci,
Przez twe święte narodzenie
Daj nam grzechom odpuszczenie,

Pastyrzowie kiedy czuli,
A gdy trzod swych przyglądali,
Anioł światły je przestraszył,
A przestraszone ucieszył.

[fragment]

http://staropolska.pl/sredniowiecze/poezja_religijna/Gielniowczyk_05.html

Benedykt XVI

Otwarcie na Ducha Świętego warunkiem dobrej modlitwy

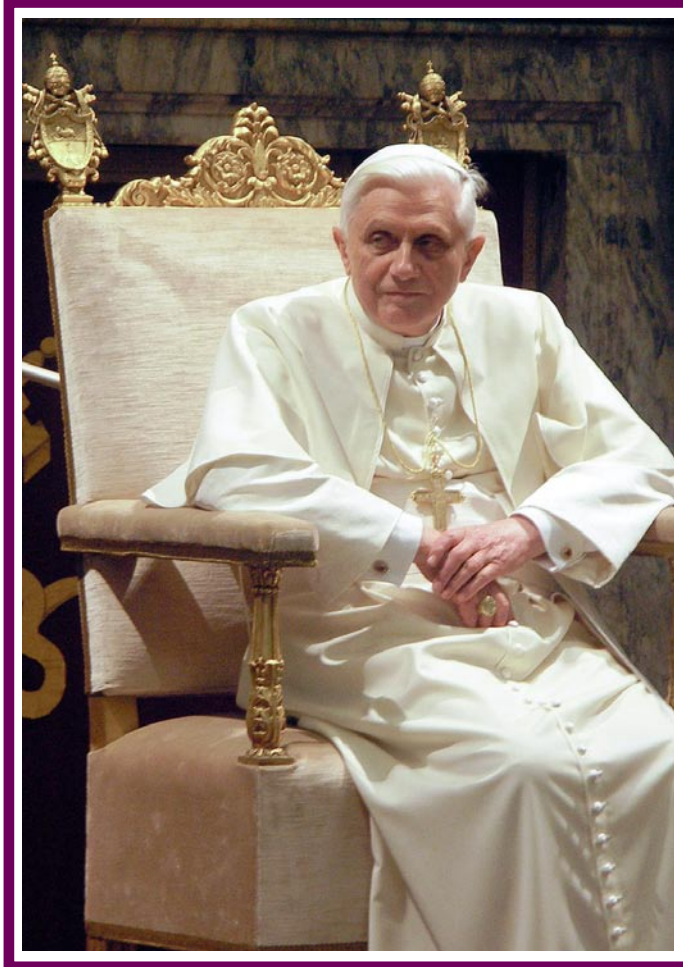
Droży bracia i siostry,

W ostatnich katechezach zastanawialiśmy się nad modlitwą w Dziejach Apostolskich. Dziś chciałbym rozpocząć rozważania o modlitwie w listach św. Pawła, Apostoła Narodów. Chciałbym zauważyć przede wszystkim, że nie przypadkiem jego listy są wprowadzone i kończą się wyrażeniami modlitwy: na początku dziękczynienie i uwielbienie, na końcu zaś życzeniami, aby łaska Boża prowadziła drogę wspólnoty, do której kierowane jest pismo. Między formułą wprowadzającą: „składam dzięki Bogu mojemu przez Jezusa Chrystusa” (Rz 1,8) a życzeniem końcowym: „Łaska Pana, Jezusa [niech będzie] z wami!” (1 Kor 16,23) rozwijają się treści listów Apostoła. Modlitwa św. Pawła przejawia się w wielkim bogactwie form, od dziękczynienia po błogosławieństwo, od uwielbienia po prośbę i wstawiennictwo, od hymnu po błaganie: jest to różnorodność wyrażen ukazująca, jak modlitwa angażuje i przenika wszystkie sytuacje życiowe, czy to osobiste, czy też wspólnot do których jest kierowana.

Pierwszą rzeczą, jaką Apostoł pragnie nam uzmysłowić jest to, że modlitwy nie należy postrzegać jako zwykłego dobrego dzieła spełnianego przez nas wobec Boga, jako nasze działanie. Jest ona nade wszystko darem, owocem żywej, ożywiającej obecności w nas Ojca i Jezusa Chrystusa. Św. Paweł w liście do Rzymian pisze: „Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8,26).

Wiemy jak bardzo prawdziwe jest to, co mówi Apostoł „nie umiemy się modlić tak, jak trzeba”. Pragniemy się modlić, lecz Bóg jest odległy, nie mamy słów ani języka, aby rozmawiać z Bogiem, ani też myśli właściwych. Możemy jedynie się otworzyć, dać Bogu czas do dyspozycji, oczekiwać, że On nam pomoże, abyśmy weszli w prawdziwy dialog. Apostoł mówi, że właśnie ten brak słów, to pragnienie wejścia w relację z Bogiem jest modlitwą, którą Duch Święty nie tylko rozumie, lecz zanosí, tłumaczy przed Bogiem. Nasza słabość poprzez Ducha Świętego staje się prawdziwą modlitwą, prawdziwym kontaktem z Bogiem. Duch Święty jest niemal tłumaczem, który sprawia, że sami rozumiemy, co pragniemy powiedzieć Bogu.

W modlitwie, bardziej niż w innych wymiarach egzystencji i życia chrześcijańskiego doświadczamy naszej słabości, naszej biedy, tego, że jesteśmy stworzeniami, gdyż mamy do czynienia z wszechmocą i transcendencją Boga. A im bardziej postępujemy w słuchaniu i w dialogu z Bogiem, aby modlitwa stała się codziennym oddechem naszej duszy, tym bardziej dostrzegamy również sens naszych ograniczeń, nie tylko w obliczu konkretnych sytuacji każdego dnia, ale także w samej naszej relacji z Panem. Wzrasta więc w nas potrzeba



coraz większego zawierzenia i zaufania Jemu; to znaczy rozumiemy, że, „nie umiemy się modlić tak, jak trzeba” (Rz 8,26). Na pomoc tej naszej niezdolności przychodzi Duch Święty, oświeca nasze umysły i rozpala serce, prowadząc nasze zwracanie się do Boga.

Dla św. Pawła modlitwa jest przede wszystkim dziełem Ducha Świętego w naszym człowieczeństwie, aby wziąć na siebie naszą słabość i przemienić nas z ludzi przywiązanych do rzeczywistości materialnych w ludzi duchowych. W pierwszym Liście do Koryntian stwierdza on: „Otóż myśmy nie otrzymali ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania darów Bożych. A głosimy to nie uczonymi słowami ludzkiej mądrości, lecz pouczeni przez Ducha, przedstawiając duchowe sprawy tym, którzy są z Ducha” (2,12-13). Poprzez swoje przebywanie w naszej ludzkiej kruchości Duch Święty nas przemienia, wstawia się za nami i prowadzi nas ku wyżynom Boga (por. Rz 8,26). Dzięki tej obecności Ducha Świętego realizuje się nasze zjednoczenie z Chrystusem, gdyż jest to Duch Syna Bożego, w którym staliśmy się dziećmi. Święty Paweł mówi o Duchu Chrystusa (por. Rz 8,9) a nie tylko o Duchu Bożym. To oczywiste, jeśli Chrystus jest Synem Bożym, to Jego Duch, jest także Duchem Bożym i w ten sposób, jeśli Duch Boży jest Duchem Chrystusa, to staje się bardzo bliskim nam.

W Synu Bożym i Synu Człowieczym Duch Boży staje się także Duchem Człowieczym i możemy wejść w komunie Ducha. To jakby powiedział, że nie tylko Bóg Ojciec stał się widzialny we wcieleniu Syna, lecz także Duch Boży objawia się w życiu i działaniu Jezusa Chrystusa, ukrzyżowanego, który

umarł i zmartwychwstał. Apostoł przypomina, że „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12,3). Tak więc Duch kieruje nasze serca ku Jezusowi Chrystusowi, tak, że „już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (por. Ga 2,20). Święty Ambroży w swoich katechezach „O sakramentach” zastanawiając się nad Eucharystią stwierdza: „Człowiek, który upija się Duchem, zakorzenia się w Chrystusie” (5,3,17: PL 16, 450).

Chciałbym teraz ukazać trzy konsekwencje dla naszego życia chrześcijańskiego, jeśli pozwalamy, aby urzeczywistniał się w nas, jako wewnętrzna zasada wszelkiego działania, nie duch świata, lecz Duch Chrystusa. Przede wszystkim wraz z modlitwą ożywianą przez Ducha jesteśmy w stanie porzucić i przezwyciężyć wszelkie formy strachu lub zniewolenia, żyjąc autentyczną wolnością dzieci Bożych. Bez modlitwy karmiącej każdy dzień, nasze bycie w Chrystusie, w wewnętrznej więzi, która stopniowo wzrasta, znajdujemy się w stanie opisanym przez św. Pawła w Liście do Rzymian: nie czynimy dobra, które chcemy, ale czynimy zło, którego nie chcemy (por. Rz 7,19). Jest to wyraz wyobcowania istoty ludzkiej, zniszczenia naszej wolności, ze względu na grzech pierworodny. Chcemy dobra, ale go nie czynimy. Czynimy zło, którego nie chcemy.

Apostoł pragnie, abyśmy zrozumieli, że to nie przede wszystkim nasza wola może nas wyzwolić z przeżywanych przeciwieństw, ani też Prawo, lecz Duch Święty. A ponieważ „gdzie jest Duch Pański – tam wolność” (2 Kor 3,17), wraz z modlitwą doświadczamy wolności danej przez Ducha: wolność autentyczną, która jest wolnością od zła i grzechu, a dla dobra i dla życia, dla Boga. Wolność Ducha mówi dalej św. Paweł, nigdy nie jest tożsama ani z wyzwaniem, ani też z możliwością wyboru zła, ale raczej „Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22-23). To właśnie jest prawdziwa wolność – by móc rzeczywiście iść za pragnieniem dobra, prawdziwej radości, komunii z Bogiem, a nie być ciemnionym przez okoliczności prowadzące nas gdzie indziej.

Drugą konsekwencją, jaka ma miejsce w naszym życiu, gdy pozwalamy, aby działał w nim Duch Chrystusa, jest to, że sama relacja z Bogiem staje się tak głęboka, iż nic, ani też jakakolwiek sytuacja, nie może jej zniszczyć. Rozumiemy więc, że modlitwa nie uwalnia nas od prób, czy cierpienia, ale możemy je przeżywać w zjednoczeniu z Chrystusem, z jego cierpieniami, w perspektywie uczestniczenia także w Jego chwale (por. Rz 8,17).

Wiele razy w naszej modlitwie prosimy Boga, by nas uwolnił od zła fizycznego czy duchowego i czynimy to z wielkim zaufaniem. Często jednak czujemy, że nie zostaliśmy wysłuchani i wówczas grozi nam zniechęcenie i brak wytrwałości. W istocie, nie ma takiego ludzkiego wołania, które nie zostałoby wysłuchane przez Boga i właśnie w nieustannej i wiernej modlitwie rozumiemy wraz ze św. Pawłem, „że cierpień teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić” (Rz 8,18). Modlitwa nie uwalnia nas od próby i cierpienia, a nawet – mówi św. Paweł – „całą istotą swoją wdychamy, oczekując

odkupienia naszego ciała” (Rz 8,23). Powiada św. Paweł, że modlitwa nie uwalnia nas od cierpienia, lecz pozwala nam je przeżywać i stawiać im czoła z nową siłą, z ufnością samego Jezusa, który – jak pisze autor Listu do Hebrajczyków „za dni ciała swego zanosił... gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości” (5,7).

Benedykt XVI

„W modlitwie, bardziej niż w innych wymiarach egzystencji i życia chrześcijańskiego doświadczamy naszej słabości, naszej biedy, tego, że jesteśmy stworzeniami, gdyż mamy do czynienia z wszechmocą i transcendencją Boga”.

Odpowiedź Boga Ojca Synowi, na Jego głośnie wołanie i łzy nie była natychmiastowym uwolnieniem od cierpienia, krzyża i śmierci, ale znacznie większym wysłuchaniem, znacznie głębszą odpowiedzią poprzez krzyż i śmierć Bóg odpowiedział wraz ze zmartwychwstaniem Syna, wraz z nowym życiem. Modlitwa ożywiana przez Ducha Świętego prowadzi także nas do przeżywania każdego dnia drogi życia, z jej próbami i cierpieniami, w pełnej nadziei i ufności w Boga, który odpowiada, tak jak odpowiedział Synowi.

Po trzecie: modlitwa wierzącego otwiera się także na wymiary rodzaju ludzkiego i całego stworzenia, czując się odpowiedzialną za oczekiwanie z upragnieniem objawienia się synów Bożych (por. Rz 8,19). Oznacza to, że modlitwa, podtrzymywana przez Ducha Chrystusa mówiącego w głębi nas samych, nigdy nie pozostaje zamknięta w sobie samej, nie jest jedynie modlitwą za mnie, lecz otwiera się na cierpienia naszych czasów, na cierpienia innych. Staje się ona w ten sposób wstawieniem za innymi, drogą nadziei dla całego stworzenia, wyrazem tej miłości Boga, jaka wlała się w nasze serca przez Ducha, który został nam dany (por. Rz 5,5). To właśnie jest znakiem prawdziwej modlitwy, która nie ogranicza się do mnie samego, ale otwiera na innych, w ten sposób mnie wyzwala i przyczynia się do odkupienia świata.

Droży bracia i siostry,

Święty Paweł uczy nas, że w naszej modlitwie musimy otworzyć się na obecność Ducha Świętego, który modli się w nas z niewyrażalnymi westchnieniami, aby nas doprowadzić do posłuszeństwa Bogu całym naszym sercem i całym naszym bytem. Duch Chrystusa staje się siłą naszej „słabej” modlitwy, światłem naszej „wygaszonej” modlitwy, ogniem naszej „jałowej” modlitwy, dając nam prawdziwą wolność wewnętrzną, ucząc nas jak żyć stawiając czoła doświadczeniom istnienia, w pewności, że nie jesteśmy sami, otwierając nas na perspektywę ludzkości i stworzenia, które „jęczy i wdycha w bólach rodzenia” (Rz 8,22). Dziękuję.

<https://papiez.wiara.pl/doc/1156395.Otwarcie-na-Ducha-Swietego-warunkiem-dobrej-modlitwy>

Orędzie papieża Franciszka na 56. Światowy Dzień Pokoju – 1 stycznia 2023 roku

dokończenie ze str. 3 

Dlatego pilne jest, by wspólnie poszukiwać i promować wartości uniwersalne, które wyznaczają drogę tego ludzkiego braterstwa. Nauczyliśmy się również, że ufność pokładana w postępie, technologii i skutkach globalizacji, nie tylko była przesadna, lecz przerodziła się w indywidualistyczne i bałwochwalcze upojenie, osłabiając upragnioną gwarancję sprawiedliwości, zgody i pokoju. Bardzo często w naszym świecie, który biegnie, powszechne problemy związane z brakiem równowagi, niesprawiedliwością, ubóstwem i marginalizacją, podsycają niepokój i konflikty, i rodzą przemoc, a nawet wojny.

Podczas gdy z jednej strony pandemia to wszystko ujawniła, to z drugiej strony mogliśmy dokonać pozytywnych odkryć: dobroczynny powrót do pokory; zmniejszenie niektórych konsumpcyjnych roszczeń; odnowione poczucie solidarności, które zachęca nas do wyjścia z naszego egoizmu, aby otworzyć się na cierpienie innych i ich potrzeby; jak również zaangażowanie, w niektórych przypadkach prawdziwie heroiczne, wielu osób, które poświęciły się, aby wszyscy mogli jak najlepiej przezwyciężyć dramat sytuacji kryzysowej.

Z tego doświadczenia zrodziła się silniejsza świadomość, która zaprasza wszystkich, ludy i narody, do ponownego postawienia w centrum słowa „razem”. Istotnie, to właśnie razem, w braterstwie i solidarności budujemy pokój, zapewniamy sprawiedliwość i przechodzimy przez najbardziej bolesne wydarzenia. Najskuteczniejsze bowiem reakcje na pandemię to te, w których grupy społeczne, instytucje publiczne i prywatne oraz organizacje międzynarodowe zjednoczyły się, aby sprostać wyzwaniu, odkładając na bok prywatne interesy. Tylko pokój, który rodzi się z braterskiej i bezinteresownej miłości, może pomóc nam przezwyciężyć kryzysy osobiste, społeczne i globalne.

4. W tym samym czasie, w chwili, gdy odważyliśmy się mieć nadzieję, że najgorsze z nocy pandemii Covid-19 zostało zażegnane, na ludzkość spadła nowa, straszliwa katastrofa. Staliśmy się świadkami nadejścia kolejnej plagi: kolejnej wojny, częściowo porównywalnej do Covid-19, ale jednak sterowanej przez karygodne ludzkie decyzje. Wojna na Ukrainie pochłania niewinne ofiary i szerzy niepewność, nie tylko wśród osób bezpośrednio nią dotkniętych, ale w sposób rozpowszechniony i nieoszczędzający nikogo, nawet wśród tych, których, w odległości tysięcy kilometrów dotyczą jej skutki uboczne – wystarczy pomyśleć o problemach ze zbożem oraz o cenach paliwa.

Z pewnością nie jest to epoka post-covidowa, na jaką liczyliśmy lub której się spodziewaliśmy. Ta wojna, wraz ze wszystkimi innymi konfliktami na całym świecie stanowi bowiem klęskę całej ludzkości, a nie tylko stron bezpośrednio w nią zaangażowanych.

O ile na Covid-19 znaleziono szczepionkę, o tyle na wojnę nie znaleziono jeszcze odpowiednich rozwiązań. Z pewnością wirus wojny jest trudniejszy do pokonania niż te, które dotyczą ludzkiego organizmu, ponieważ nie pochodzi z zewnątrz, ale z wnętrza ludzkiego serca, zepsutego przez grzech (por. Ewangelia św. Marka 7,17-23).

5. Czego się zatem od nas wymaga? Przede wszystkim pozwolić, aby nasze serca zostały przemienione przez przeżytą wyjątkową sytuację, by pozwolić, aby poprzez ten moment historyczny Bóg przemienił nasze zwyczajowe kryteria interpretacji świata i rzeczywistości. Nie możemy już myśleć tylko o zachowaniu jedynie naszych osobistych czy narodowych interesów, ale musimy myśleć o sobie w perspektywie dobra wspólnego, w wymiarze wspólnotowym, czyli jako „my”, otwarci na powszechne braterstwo. Nie możemy dążyć jedynie do chronienia samych siebie, ale nadszedł czas, abyśmy wszyscy zaangażowali się w uzdrowienie naszego społeczeństwa i naszej planety, tworząc podstawy bardziej sprawiedliwego i pokojowego świata, poważnie zaangażowanego w dążenie do dobra, które byłoby naprawdę wspólne.

Aby to uczynić i żyć lepiej po nadzwyczajnej sytuacji Covid-19, nie można ignorować podstawowego faktu: wiele kryzysów moralnych, społecznych, politycznych i gospodarczych, których doświadczamy, jest ze sobą powiązanych, a to, na co patrzymy jako na pojedyncze problemy, jest w rzeczywistości jedną przyczyną lub konsekwencją innych. Jesteśmy zatem wezwani do tego, aby z odpowiedzialnością i współczuciem sprostać wyzwaniom naszego świata. Musimy powrócić do kwestii zapewnienia zdrowia publicznego dla wszystkich; promować działania pokojowe w celu zakończenia konfliktów i wojen, które nadal generują ofiary i ubóstwo; zgodnie zadbać o nasz wspólny dom i wdrożyć jasne i skuteczne środki w celu przeciwdziałania zmianom klimatycznym; walczyć z wirusem nierówności i zapewnić pożywienie oraz godną pracę dla wszystkich, wspierając tych, którzy nie mają nawet płacy minimalnej i znajdują się w bardzo trudnej sytuacji. Rani nas skandal głodujących narodów. Musimy rozwijać, za pomocą odpowiedniej polityki, przyjmowanie i integrację, zwłaszcza w stosunku do migrantów i tych, którzy żyją jako odrzuceni w naszych społeczeństwach. Tylko poświęcając się w tych sytuacjach, z altruistycznym pragnieniem inspirowanym nieskończoną i miłosierną miłością Boga, będziemy mogli zbudować nowy świat i pomóc w budowaniu Królestwa Bożego, które jest królestwem miłości, sprawiedliwości i pokoju.

Dzieląc się tymi refleksjami, życzę, abyśmy w nowym roku mogli podążać razem, czyniąc skarbem to, czego historia może nas nauczyć. Składam najlepsze życzenia przywódcom państw i rządów, odpowiedzialnym za organizacje międzynarodowe, zwierzchnikom różnych religii. Wszystkim mężczyznom i kobietom dobrej woli, życzę budowania dzień po dniu, jako rzemieślnikom pokoju, dobrego roku! Niech Maryja Niepokalana, Matka Jezusa i Królowa Pokoju, wstawia się za nami i za całym światem.

Watykan, 8 grudnia 2022 r.

Franciscus

vaticannews.va/episkopat.pl: Papież na 56. Światowy Dzień Pokoju o epoce post-covidowej i wojnie w Ukrainie

Renata Karwacka

Chrześcijańskie abecadło

D – jak Duch Święty

Główne prawdy wiary mówią:

1. Jest jeden Bóg.
2. Bóg jest Sędzią sprawiedliwym, który za dobro wynagradza, a za zło karze.
3. Są trzy Osoby Boskie: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty.
4. Syn Boży stał się człowiekiem, umarł na krzyżu i zmartwychwstał dla naszego zbawienia.
5. Dusza ludzka jest nieśmiertelna.
6. Łaska Boża jest do zbawienia konieczna.

Zapewne codziennie modlisz się do Ojca, który mieszka w Niebie, słowami modlitwy „Ojcze nasz”. Z kart Pisma Świętego przemawia do ciebie Pan Jezus i przychodzi do twego serca w czasie Eucharystii. A Duch Święty? Czy wiesz, kim jest? Kim jest dla ciebie?

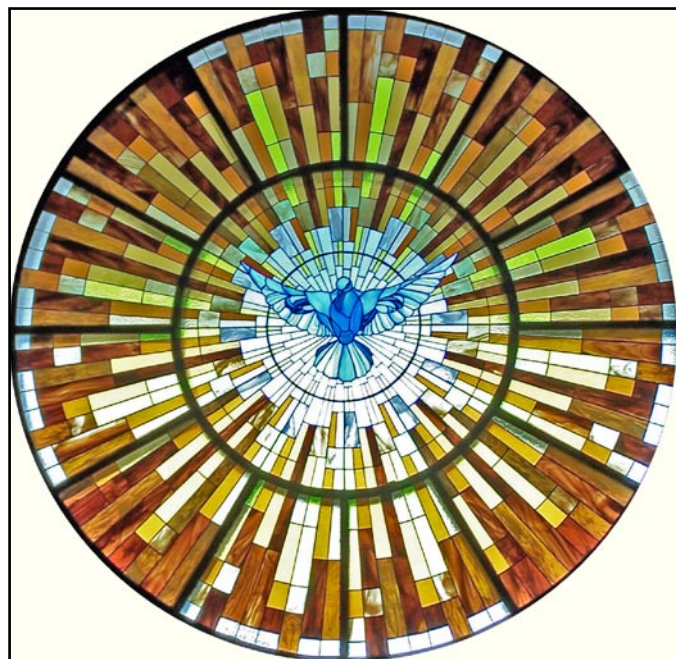
„Katechizm Kościoła Katolickiego” poświęcił Osobie Ducha Świętego cały artykuł nr 8. W literaturze i internecie można znaleźć wiele opracowań, artykułów i konferencji poświęconych Duchowi Świętemu. Ale dziś na progu nowego roku, jak na początku nowego rozdziału Twego życia, proszę, zadaj sobie pytanie – **„kim Duch Święty jest dla mnie?”**

W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że Bóg Ojciec jest Stworzycielem – stworzył cały świat: rośliny, zwierzęta, a na swój obraz i podobieństwo stworzył człowieka, dając mu nieśmiertelną duszę i wolną wolę.

Pan Jezus jest Zbawicielem – wypełniając Wolę Ojca, dobrowolnie wziął na krzyż wszystkie nasze grzechy, umarł za nas i zmartwychwstał, dając nam szansę zbawienia, czyli życia wiecznego w Niebie.

Dzięki Duchowi Świętemu możemy tę szansę na życie wieczne dobrze wykorzystać. Duch Święty to Ożywiciel, który spulchnia glebę naszej duszy, użyźnia ją, nawadnia, przygotowuje do dobrego przyjęcia Słowa Bożego i do tego, aby każdy z nas mógł wydać plon „jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, a inny trzydziestokrotny”.

Ksiądz Mieczysław Maliński pisze w „Rekolekcjach do częstego powtarzania”: „Powolałeś mnie. Do życia: do istnienia, do działania, do tworzenia. Właśnie tu: właśnie w tym miejscu. Teraz: w tym czasie, w tej sytuacji. W tych okolicznościach. W tym środowisku, wśród



Fot. KS

tych ludzi, wobec tych ludzi, dla tych ludzi. Tak jak każdy kamień ma swój obowiązek do spełnienia, tak jak każda kropla wody, tak jak każda cząstka powietrza, tak jak każda roślina, tak jak każde zwierzę, tak i mnie wyznaczyłeś obowiązki do spełnienia.

Daj mi odkryć, zobaczyć, usłyszeć to, czego chcesz ode mnie, to, co mam spełnić. Daj mi siłę, bym ten obowiązek był w stanie wykonać w sposób jak najlepszy, najbardziej twórczy. Daj mi mądrość umysłu, otwartość serca, świeżość poranka, wrażliwość motyla, przejrzystość wody, piękno kwiatów, bujność roślin, energię lwa, nieustępliwość skały. Spraw, bym każdy dzień wypełnił swoim – Twoim tworzeniem, mądrą działalnością, ciepłem pogodnego dnia, obfitością dobrze zaoranej ziemi. Niech wydam plon dziesięciokrotny, pięćdziesięciokrotny, stokrotny. Póki żyję. Póki jestem istotą żyjącą. Póki jest mój czas.”

Jeżeli jeszcze tego nie robisz, to zachęcam cię z całego serca – rozpocznij dzień od modlitwy do Ducha Świętego. Możesz znaleźć modlitwę w „Książeczce do nabożeństwa”, w internecie lub też własnymi słowami, tak jak czujesz, poproś Ducha Świętego o to, czego ci potrzeba. Poproś o ożywienie tego w tobie, co może już uschło, o czym zapomniałeś, co odłożyłeś na później a teraz już myślisz, że to za późno... Poproś Ducha Świętego i zaufaj Mu – On będzie działał z Mocą i pomoże ci wydać plon.

Przyjdź Duchu Święty, napelnij serca Twoich wiernych i rozpal w nich ogień Twojej miłości. Amen.

Mt 13, 8b; *Biblia Tysiąclecia*; Wydawnictwo Pallottinum
ks. Mieczysław Maliński – REKOLEKCJE DO CZĘSTEGO POWTARZANIA (malinski.pl)

Spotkania biblijne (11.3)

Ewangelia według Świętego Mateusza

(6,11-13) Modlitwa Pańska – część druga

W Modlitwie Pańskiej trzy pierwsze **prośby** (**teocentryczne**; pierwsza tablica), dotyczą wprost Bożych spraw: Boże imię, Boże królestwo, Boża wola [patrz BRAT nr 290]. Pozostałe cztery (**antropologiczne**; druga tablica) dotyczą kluczowych potrzeb naszego życia – jego podtrzymywania i leczenia z grzechów oraz naszej walki o zwycięstwo dobra nad złem. Te dwie części modlitwy *Ojcze nasz* układają się – czytamy u ks. prof. W. Chrostowskiego – **na podobieństwo krzyża**: jego pionowa belka [wymiar wertykalny], to przykazania i prośby, które kierują wzrok ku Bogu, a belka pozioma [wymiar horyzontalny] to przykazania i prośby, które kierują wzrok ku ludziom, którzy nas otaczają” [3].

Przenikanie świata ducha i świata materii w *Ojcze nasz* bł. Kardynał Stefan Wyszyński tłumaczy: „Chrystus Pan chciał nauczyć nas łączenia spraw nieba i ziemi. Chciał ukazać harmonię rzeczy niebieskich i ziemskich, budząc w nas taką samą wrażliwość na sprawy niebieskie i ziemskie, nadprzyrodzone i przyrodzone. Chciał nauczyć nas Bożego chodzenia po ziemi i dążenia do nieba przez Bożą ziemię” [2].

Prośby drugiej tablicy mają formę dokonaną, wypowiedzianą w trybie rozkazującym, sformułowane są w liczbie mnogiej (*naszego* – nie *mojego*; *my* – nie *ja*). „Modlimy się w społeczności uczniów, w społeczności dzieci Bożych, i nikomu nie wolno myśleć tylko o sobie” [1].

Prośba 4: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” (w.11);

Oczy wszystkich oczekują Ciebie, Ty zaś dajesz im pokarm we właściwym czasie. Ty otwierasz swą rękę i wszystko, co żyje, nasycasz do woli (Ps145,15-16).

Chleb w tradycji biblijnej jest symbolem wszystkiego, co do życia konieczne, jest wszelkim darem zbawczym Boga. Prośbę o chleb, rozumiany jako **pożywienie człowieka**, wyraził Salomon: *proszę Cię o dwie rzeczy, nie odmów mi – proszę – nim umrę: kłamstwo i fałsz oddalaj ode mnie, nie dawaj mi bogactwa ni nędzy, żyw mnie chlebem niezbędnym* (Prz 30,7-8).

Chleb to **dar Boga**, owoc ziemi, który ulega w rękach człowieka przemianie. Dar Boży należy cenić. C. K. Norwid przywołuje wzruszający obraz panującego zwyczaju w naszej kulturze:

„Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
podnoszą z ziemi przez uszanowanie
dla darów Nieba, tęskno mi, Panie...”
[„Moja piosnka”].

Inny gest poważania daru Bożego to znak krzyża, kreślony na bochenku przed rozkrojeniem. Ziemia wydaje plon – jest to dzieło Stwórcy. Człowiek musi w pocie czoła pracować na chleb, ale jednocześnie powinien o niego pokornie prosić Boga, musi

odrzuć pokusę „pychy zapewniania sobie życia wyłącznie własnymi siłami” [1].

„Modlimy się o nasz chleb, a więc także o chleb dla innych” [1]. Św. brat Albert Chmielowski – znany z pełnej poświęcenia pracy na rzecz biednych i bezdomnych – mówił, że człowiek ma być dobry jak chleb, by z niego mogli sobie inni ułamać tyle, ile im akurat potrzeba.

Powszedniego – mamy tu enigmatyczny termin *epiousios*, który, poza tym jednym miejscem w NT(!), nigdzie w grece, aż do ok. V w. po Chr., nie pojawia się. Grecki termin oznaczający codzienny czy powszedni brzmi *efēmeron*. Dlaczego ewangelista go nie wybrał? Mistrz języka greckiego – Orygenes (†ok. 254) twierdzi, że słowo *epiousios* utworzyli sami ewangelisci, sam zaś rozumiał wyrażenie „w sensie: chleb, który łączy się z naszą substancją, a zatem **chleb eucharystyczny**” [6].

Św. Hieronim (†420), patron biblistów i tłumacz Pisma Świętego na język łaciński, „tajemnicze słowo [*epiousios*] przełożył na *supersubstantialis* – termin, który wskazuje na nową, wznioślejszą „substancję”, którą Pan daje nam w świętym Sakramencie, jako autentyczny chleb naszego życia” [1].

Słowa **daj nam** „wyrażają głęboką ufność dzieci, które oczekują wszystkiego od swego Ojca” (KKK 2828). To nie oznacza bierności, lecz wyzwolenie „od wszelkich niepokojów i trosk” (KKK 2830). Św. Jan Paweł II zwraca uwagę, że zabieganie o chleb jest zadane człowiekowi. „Bóg, który jest Opatrznością w stosunku do całego świata, chce, aby człowiek, wykorzystując swą inteligencję, również był «opatrznością» w wymiarze swojego ludzkiego życia” [2B]. Św. Ignacy z Loyoli (†1556) powiada: „módlcie się tak, jakby wszystko zależało od Boga, a pracujcie tak, jakby wszystko zależało od was”.

Dzisiaj – prośba o chleb „tylko na dzień dzisiejszy, przypomina o czterdziestoletniej wędrówce Izraela na pustyni, podczas której lud karmił się manną, a więc chlebem, który Bóg zsyłał z nieba [w dni powszednie]. Każdemu wolno było zebrać tyle tylko, ile było konieczne na dany dzień; tylko szóstego dnia można było nazbierać tego daru na dwa dni, ażeby w ten sposób zachować odpoczynek szabatowy (zob. Wj16,15-36)” [1].

W starotestamentowej zapowiedzi zbierania manny: *każdego dnia, według potrzeby dziennej* (Wj 16,4), zawarte jest – na poziomie stylistycznym – powtórzenie dla podkreślenia dwójakiego charakteru pokarmu: *manna była zarówno pokarmem naturalnym: była ona biała jak ziarno kolendry i miała smak placka z miodem* (Wj 16,31), jak i nadprzyrodzonym.

Powtórzenie tego motywu w centralnej prośbie Modlitwy Pańskiej również każe interpretować symbol chleba na kilku poziomach. Obok „chleba z pola” i takiej jego ilości jaka jest potrzebna do codziennych potrzeb, chodzi tu o Chleb Życia: chleb Słowa Bożego, Chleb eucharystyczny (26,26-29), „tudzież chleb niebieskiej uczty w królestwie niebieskim” [6].

Znak manny jest – wyjaśnia św. Jan Paweł II – „zapowiedzią przyjścia Chrystusa, który zaspokaja człowieczy głód wieczności przez to, że sam staje się «chlebem Bożym», który «daje życie światu»” [9]. Jezus ratuje (zbawia) człowieka, mówi o Sobie: *Jam jest Chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie* (J 6,32-35). Przez Jezusa wierzący może przeżyć i wejść do ziemi obiecanej – wiecznego życia z Bogiem. Podczas Mszy św., kiedy stajemy przed Bogiem, gdy następuje moment ofiarowania, kiedy kapłan wznosi chleb i wino i wypowiada słowa:

Błogosławiony jesteś, Panie, Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb, który jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich; Tobie go przynosimy, aby stał się dla nas Chlebem życia.

Wtedy owoc ziemi i pracy ludzkiej zostaje przemieniony w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Chleb i wino biorą udział w niezwykłym wydarzeniu: pełnego miłości zjednoczenia człowieka z Bogiem.

Dlaczego mamy prosić o pokarm tylko na **dzisiaj**? Bo jesteśmy pielgrzymami, pragniemy Chleba o smaku wieczności. W tej drodze potrzebujemy troski Bożej tak jak Izrael potrzebował jej na pustyni. Izrael pragnął manny **w drodze** do wolności; ani w Egipcie, ani w ziemi obiecanej manny nie potrzebował.

Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro... Dosyć ma dzień swojej biedy (6,34; Wj 16,19; patrz BRAT nr 289). Według św. Cypriana (†258) „słusznie uczeń Chrystusa, któremu nie wolno myśleć o dniu następnym, prosi o pożywienie na jeden dzień. Popadlibyśmy bowiem w sprzeczność i zaprzeczali sami sobie, gdybyśmy się starali długo żyć na świecie i jednocześnie prosili, aby królestwo Boże szybko nadeszło” [1].

Temat chleba zajmuje doniosłe miejsce w orędziu Jezusa. Podczas **kuszenia na pustyni**, odrzucając pokusę zamiany kamieni w chleb, Jezus przywołał słowa: *Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych* (4,4; por. Pwt 8,3; patrz BRAT nr 284).

Cud rozmnożenia chleba (J 6,1–15) ukazuje istotną cechę Chleba, którego tym razem Jezus, a nie Mojżesz, udziela Izraelowi: «Szukacie Mnie nie dlatego, żeście widzieli znaki, ale dlatego, żeście jedli chleb do sytości. Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy» (J 6,26–27).

Od tysięcy lat Mądrość Boża zastawia przed nami stół, dwójsty stół: stół Eucharystii i stół Słowa Bożego. Mówi Mądrość: *Chodźcie, nasyćcie się moim chlebem, pijcie wino, które zmieszałem* (Prz 9,5). A Chrystus Pan, Arcykapłan nowego i wiecznego Przymierza, wypełnia proroczą zapowiedź tych słów, gdy mówi w Wieczerniku: *Bierzcie i pożywajcie: To jest Ciało moje... Bierzcie i pijcie: To jest moja Krew* (por. 26,26.28). Tak więc prośba o chleb powszedni staje się prośbą o Chleb Życia, którym jest sam Jezus; staje się ona modlitwą: «*Panie, dawaj nam zawsze tego chleba!*» (J 6,34).

Prośba 5: „*i przebac nam nasze winy, jak i my przebacamy tym, którzy przeciw nam zawinili*” (w.12); w *Jego ranach jest nasze zdrowie (uzdrowienie)* (Iz 53,4–6).

„Wina to metafora grzechu” [8]. Biblijne pojęcie **winy** wywodzi się, podobnie jak w języku polskim, z pojęcia długu (gr. *ofeilema*, łac. *debitum*) zaciąganego przez człowieka. Jest to jedyna prośba, w której człowiek, prosząc Boga o przebaczenie win (darowanie zła), odwołuje się do własnego postępowania, uzależnia odpuszczenie grzechów od własnej ofiary przebaczenia. „Jeżeli my nie odpuszczamy naszym winowajcom, to piąta prośba Modlitwy Pańskiej staje się bezprzedmiotowa” [3].

„Mateusz wybrał termin o wyrażnie semickim charakterze. Judaizm często grzesznika widział jako dłużnika względem Jahwe, a grzechy rozumiał jako długi” [5].

Prośba piąta znajduje ścisłą paralelę u Łukasza (Łk 11,4), przy czym Łukasz mówi o odpuszczeniu **grzechów** (gr. *hamartia*).

Jedynie Bóg odpuszcza grzechy. Dług poszerza rozumienie grzechu. Długi może darować Bóg, ale także człowiek.

„Podobną terminologię jak w **Mt** znajdujemy w Pwt 15,2 LXX, gdzie mowa o odpuszczeniu długów w roku jubileuszowym” [6]. W **Pwt** jest mowa o długu finansowym, konkretnym, wymiernym. Natomiast w piątej prośbie chodzi o winę (dług) człowieka wobec Boga.

W tradycji żydowskiej znajdujemy zależność pomiędzy przebaczeniem otrzymanym od Boga a przebaczeniem udzielanym drugiemu. Syrach wzywa: *Odpuść przewinę bliźniemu, a wówczas, gdy błagać będziesz, zostaną ci odpuszczone grzechy. Gdy człowiek żywi złość przeciw drugiemu, jakże u Pana szukać będzie uzdrowienia?* (Syr 28,2–3).

Mamy tu wyraźną myśl, że jeżeli człowiek nie ma miłosierdzia dla drugiego, nie może oczekiwać miłosierdzia względem siebie ze strony Boga. „W liturgii Dnia Pojednania (*Jom Kippur*) znajduje się wołanie, w którym pojawia się zależność pomiędzy przebaczeniem otrzymywanym od Boga a przebaczeniem udzielanym innym: *Przebac nam nasze grzechy, podobnie jak my przebacamy wszystkim, którzy sprowadzają na nas cierpienie*” [7].



Dług człowieka wobec:	talentów	denarów
Boga	10 000	60 000 000
człowieka		100
1 denar = dzienna zapłata robotnika		
1 talent = 6.000 denarów (zapłata za 20 lat pracy)		
https://biblia.wiara.pl/doc/3537951.przypowiesc-o-talentach-mt-25-1430/4		

Jaka relacja istnieje pomiędzy odpuszczeniem ludzkim a odpuszczeniem Boga? Nie można sądzić, że pomiędzy naszym odpuszczaniem a odpuszczaniem przez Boga zachodzi jakaś relacja adekwatności i równowagi. „Wyrażenie **jak i my** nie oznacza: ‘w tym samym stopniu, w tej samej mierze’, ale: ‘jak i my w miarę naszych możliwości ludzkich pragniemy odpuszczać i rzeczywiście odpuszczamy’ [6].

Wiele wskazuje na to, że dla Ewangelisty jest to prośba najważniejsza, wyłącznie u niego znajdujemy przypowieść o nielitościwym dłużniku (18,23–35; por. Kol 2,14+).

dokończenie na str. 12 ➞

Spotkania biblijne (11.3)

Ewangelia według Świętego Mateusza

(6,11-13) Modlitwa Pańska – część druga

dokończenie ze str. 11 ➞

Przypowieść w sposób obrazowy ukazuje zarówno właściwe proporcje przebaczenia, jak i porządek przebaczenia: człowiek uczy się przebaczać, bo sam doświadcza przebaczenia.

Wzajemny dług ludzi wobec siebie jest na miarę ludzką, jest możliwy do spłacenia. Jeżeli gest darowania ogromnego długu nie spowodował przemiany w postawie człowieka, to człowiek nie zrozumiał niczego z Bożej miłości. *Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu* (18,35).

Jezus już podkreślał, że jego uczniowie dostąpią miłosierdzia, jeśli tylko będą okazywać miłosierdzie innym (5,23-24;44 – BRAT nr 288; 6,14 – BRAT nr 289).

Na pytanie Piotra, ile razy mamy przebaczać braciom, Jezus odpowiada jednoznacznie w sposób obrazowy: w każdej sytuacji (18,21-22). A sam Jezus w chwili męki na krzyżu przebacza swoim oprawcom (Łk 23,34).

W ST istniało pragnienie oczyszczenia z winy. W pokutnej modlitwie psalmisty:

Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości, w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość! Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego! (Ps 51,3-4)

„wina została porównana do brudu, z którego jedynie Bóg może człowieka obmyć” [3]. Obmycia rytualne symbolicznie zmywały brud zaciągniętej winy. „Wszyscy jesteśmy dłużnikami Boga dzięki przebaczeniu, które otrzymaliśmy przez chrzest” [3]. Bożego odpuszczenia win dostępujemy w sakramencie pokuty ustanowionym przez Chrystusa w Niedzielę Zmartwychwstania (J 20,22-23). „Piąta prośba jest więc wprowadzeniem w teologię sakramentu pokuty – sakramentu duchowego zmartwychwstania. Aby zmartwychwstać z Chrystusem, trzeba już teraz duchowo zmartwychwstać. To duchowe zmartwychwstanie polega na wyzwoleniu z grzechu. Grzech zaś jest duchową śmiercią człowieka” [4]. Najcenniejszym owocem przebaczenia uzyskanego w sakramencie pokuty jest, według św. Jana Pawła II [*Reconciliatio et paenitentia* 31], pojednanie człowieka z Bogiem. Ono z kolei rodzi pojednanie człowieka z samym sobą, pojednanie między ludźmi i wreszcie z całym stworzeniem.

Benedykt XVI zwraca uwagę, że „jeśli chcemy dokładnie zrozumieć i przyjąć tę prośbę, musimy pójść krok dalej jeszcze i zapytać: czym jest przebaczenie? (...) Przebaczenie musi być czymś więcej niż tylko zignorowaniem winy i intencją puszczenia jej w niepamięć. Winę należy przeobrazić, uleczyć i dopiero w ten sposób ją pokonać” [1].

„Przebaczyć znaczy pokonać moce zła i odnieść zwycięstwo nad sobą” [3]. Wielką winę, którą inni zaciągali wobec nas,

możemy pokonać tym skuteczniej, im jesteśmy bardziej, głębiej we wspólnocie z Chrystusem. „Ta prośba przynosi nam wielką pociechę przez to, że nasza modlitwa zanurzona jest w mocy Jego miłości i wraz z nią, przez nią i w niej może się stać mimo wszystko siłą uzdrawiającą” [1].

Prośba 6: i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, (w.13); *Nie poddawaj nas próbie, która może nas złamać i pokonać* [3].

Rzeczownik *peirasmos* w języku greckim nie jest terminem jednoznacznym. Może oznaczać **pokusę**, nakłanianie do złego czynu, **próbę**, czy też **trudne doświadczenia** mogące zwieść człowieka z właściwej drogi. W ST Bóg nieustannie poddaje swoich wybranych próbie, stawia w trudnych sytuacjach, które mają dowieść wierności danej osoby. Abraham wyszedł z próby zwycięsko (Rdz 22,1-19) „stanowiąc przykład do naśladowania przez wszystkich spadkobierców OJCA WIERZĄCYCH” [3].

Hiob, poddany doświadczeniom przez przeciwnika Boga, w najtrudniejszych okolicznościach pozostał wierny Bogu. Bóg niejednokrotnie wystawiał swój lud na próbę, by go doświadczyć (Pwt 8,2) i sprawdzić, czy pozostaje wierny przymierzu (por. Hbr 3,8-9). Świadczą o tym słowa Mojżesza skierowane do ludu: *Nie bójcie się! Bóg przybył po to, aby was doświadczyć i pobudzić do bojaźni przed sobą, żebyście nie grzeszyli* (Wj20,20).

Ks. prof. A. Paciorek uważa, że dopatrywanie się odniesień do wydarzenia na pustyni „nie wydaje się [to] jednak możliwe do przyjęcia. Oznaczałoby bowiem, że Jezus wzywałby swoich uczniów, aby prosili o uniknięcie doświadczeń i przeciwności w życiu, które należą do krzyża niesionego przez ucznia Chrystusa za swoim Mistrzem” [6].

„Duch Święty wyprowadził Jezusa na pustynię, gdzie był On poddawany próbom [4,1-10 – BRAT nr 284]. W tej prośbie nie modlimy się o to, by próby nas omijały, lecz w pokorze uznajemy naszą słabość i prosimy Boga o pomoc w przechodzeniu przez nie, tak byśmy nie potknęli się i nie upadli” [8].

Zrozumienie prośby o uchronienie od pokuszenia, od strony teologicznej, znajdujemy u ks. prof. M. Rosika: „W pierwotnych formach religijności wszystko, co się wydarzało – dobro i zło – Żydzi przypisywali Bogu (stąd w ST znajdują się karty, które obrazują Boga jako sprawcę nieszczęść). Dopiero wówczas, gdy monoteizm był już silnie utwierdzony, Bóg objawił prawdę, iż szatan jest przeciwnikiem tak człowieka, jak Boga, i że to właśnie ów zły w swej naturze duch stoi ostatecznie za każdym złem. W czasach Jezusa prawda ta była już znana, aczkolwiek posługiwano się jeszcze dawnym językiem najstarszych ksiąg Biblii Hebrajskiej, w których Boga widziano także jako autora nieszczęść” [7].

Szósta prośba „może sugerować, że pokusy pochodzą od Boga. Tymczasem nie Bóg, lecz szatan jest ich twórcą (Jk 1,13), na co wskazuje druga część tej prośby (*zachowaj od złego*)” [BP]. Prośba odnosi się „do wszystkich pokus napotykanych w zwyczajnym życiu, nade wszystko pokus, które wystawiają uczniów Jezusa na ryzyko utraty wiary, jak to wynika z słów Jezusa w Getsemani:

Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokusę. Duchwprawdzie ochoczy, ale ciało słabe (26,41)” [6].

W prośbie tej wyrażamy ufność w moc uwalniającą Boga. „Pokusa może być zwyciężona dzięki łasce Bożej” [4].

„Gdy powtarzamy szóstą prośbę *Ojciec nasz*, musimy zatem trwać w gotowości przyjęcia na siebie ciężaru wyznaczonego nam doświadczenia.

Z drugiej strony, jest to jednocześnie prośba o to, żeby Bóg nie nakładał na nas większych ciężarów, niż zdołamy udźwignąć, i żeby nas nie wypuszczał ze swoich rąk” [1].

Wierzmy, że – jak pisze św. Paweł – *wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zysłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania, abyście mogli przetrwać* (1 Kor 10,13).

Prośba 7: ale nas zachowaj od złego!” (w.13); Boże, nie wypuszczaj nas ze swoich rąk [1].

Termin *zło* może być rozumiany dwojako: chodzi o „zło bezosobowe” albo chodzi o „Złego, czyli szatana” [BP]. „Jedno jest zresztą nieodłączne od drugiego” [1].

Zło w znaczeniu moralnym (grzech), spotykające ludzi nieszczęścia, rozkład ładu moralnego, konflikty i zbrojenia, prześladowania, „potęgi rynku, handlu bronią, narkotykami i ludźmi, (...) ideologia sukcesu i dobrobytu...” [1].

„Istnieje zło osobowe, szatan, upadły anioł, który odpadł od Boga na skutek nieposłuszeństwa i chce ludzi do nieposłuszeństwa przywołać. Paradoks polega na tym, że istnieje szatan, bo istnieje Bóg” [3]. O istnieniu szatana przypomina filozof L. Kołakowski [*Rozmowy z diabłem*, Warszawa 1998, str. 51]. „Siódma prośba wskazuje więc na demonologię” [4].

Ostatnia prośba Modlitwy Pańskiej również zakotwiczona jest w judaizmie. „Autor Księgi Mądrości, należącej do żydowskiej tradycji diaspory (zapisanej po grecku), widzi Boga jako Wybawiciela: *I tak naszych wrogów przekonałeś, że to Ty wybawiasz od zła wszelkiego* (Mdr 16,8). Podobnie brzmią słowa modlitwy rabbiniego Chijjaben-Abba, zapisane w Talmudzie: *Niech Miłosierny wybawi nas od kusiciela* (Kiddushin 81a)” [7].

„Można powiedzieć, że siódma prośba to modlitwa ostatniej nadziei” [3]. W liturgii Mszy św. właśnie ta ostatnia prośba Modlitwy Pańskiej zostaje wzmocniona, „pociągnięta” dalej przez celebrans (tzw. *embolizm*): „*Wybaw nas, Panie, od zła wszelkiego i obdarz nasze czasy pokojem. Wspomóż nas w swoim miłosierdziu, abyśmy zawsze wolni od grzechu i bezpieczni od wszelkiego zamętu, pełni nadziei oczekiwali przyjścia naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa*. „Wyczuwamy nieszczęścia niespokojnych czasów, słyszymy wołanie o powszechne zbawienie” [1].

Prośba siódma (pojawia się jedynie u Mateusza) odzwierciedla zaufanie względem miłującego Boga. Prosimy, aby „Bóg chronił nas przed atakami kusiciela i całkowicie uwolnił nas od niego” [BP]. Św. Paweł w mocnych słowach wyraził pewność zwycięstwa, którą daje wiara w Chrystusa: *Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?* (Rz 8,31-39). „A gdy się wydaje, że w świecie jest tak wiele zła, wtedy tym bardziej polegamy na Bogu i pozostają już tylko ramiona Jezusa Chrystusa, i krzyż. Patrzymy na krzyż, wyznajemy, że zło zostało pokonane – nawet jeżeli ciągle jeszcze istnieje i boleśnie daje o sobie znać” [3].

Zwróćmy uwagę, że nie prosimy tylko dla siebie. Ważne jest, abyśmy zyskiwali wrażliwość na dziejące się wokół nas zło, przeciwstawiali się mu i troszczyli się o innych, w jakiegokolwiek sytuacji się znajdując.

Papież Benedykt XVI stwierdził:

„Nieszczęścia mogą być konieczne dla naszego oczyszczenia, zło natomiast niszczy nas. Dlatego z głębi naszego serca prosimy, żeby nie odebrano nam wiary, która pozwala nam widzieć Boga, która łączy nas z Chrystusem. Dlatego prosimy, żebyśmy z powodu różnych dóbr nie utracili samego Dobra. Żebyśmy także gdy tracimy dobra, nie stracili z oczu Dobra, Boga. Żebyśmy

sami nie zginęli. Wybaw nas od złego!” [1]. I tak ostatnia prośba Modlitwy Pańskiej nawiązuje do jej pierwszego słowa: «Ojcie nasz» . „Bóg widziany jest w tej prośbie jako Wybawiciel, a więc poniekąd jak klamrą spina się tu całą modlitwę: w inwokacji Bóg przywoływany jest jako Ojciec, który kocha swoje dzieci, w ostatniej jako Wybawiciel, który chroni od zła” [7].

Końcowym *Amen* – wyrażamy nasze pragnienie: „*niech się tak stanie*”, „wyrażamy nasze *Fiat*” (KKK 2865). To coś jak podpis pod wszystkimi siedmioma prośbami. W języku hebrajskim to słowo ma taki sam rdzeń jak słowo „wierzyć”. Wyraża trwałość, niezawodność, wierność. Słowo *Amen* może być słowem sakramentalnym, a zatem takim, które rzeczywiście działa. Nasza modlitwa nie jest tylko myślą czy życzeniem, ale czynem („aktem modlitwy”).

Modlitwa Pańska jest także nazywana **Modlitwą Kościoła** (łac. *Oratio Ecclesiae*) [zob. KKK 2776], gdyż „Jezus dał ją Kościołowi, który sam zbudował przez całą swoją eklezjotwórczą [gr. *ekklesia* – *zgromadzenie*] działalność, w której jednym z etapów było powołanie i ukształtowanie grupy uczniów oraz ich posłanie” [5].

Pierwsze wspólnoty modliły się słowami Modlitwy Pańskiej trzy razy dziennie w miejsce „osiemnastu błogosławieństw”, używanych w pobożności żydowskiej.

Modlitwa...

„najpowszechniej się mniema, że to jest rozmowa. W rozmowie zawsze jest: ‘ja’ i ‘ty’, w tym wypadku ‘Ty’ pisane przez duże T. Początkowo doświadczenie modlitwy uczy, że ‘ja’ wydaje się tu wiodące. Potem przekonujemy się, że naprawdę jest inaczej. Wiodące jest ‘Ty’, w którym bierze początek nasza modlitwa” [Św. Jan Paweł II, „Przekroczyć próg nadziei”].

Bibliografia:

Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia [BT]: <http://www.biblia.deon.pl>

BP – komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza, Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Wydawnictwo Św. Pawła, 2008

KKK – *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo Pallottinum 2002

1. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Od Chrztu w Jordanie do Przemienienia*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2012
2. Bł. Wyszyński Stefan, wyszynskiprymas.pl; 1946–1948
3. Ks. Chrostowski Waldemar, *Ojcie nasz. Dzieje i przesłanie Modlitwy Pańskiej*. Biały Kruk, Kraków 2019
4. Ks. Ferdek Bogdan, *Dogmatyka Modlitwy Pańskiej*, Wrocławski Przegląd Teologiczny 7/2, 25–33, 1999
5. Ks. Flis Jan, *Struktura i treść krótszej wersji modlitwy Ojcie nasz* (ŁK 11,2B–4), COLLOQUIA THEOLOGICA OTTONIANA 2/2013
6. Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Mateusza*, Tom I/cz.1, Edycja Św. Pawła, 2005
7. Ks. Rosik Mariusz, *Judaistyczne tło Modlitwy Pańskiej w świetle idei Ojcostwa Bożego w Kazaniu na Górze*, Verbum Vitae 20 (2011)
8. Mitch Curtis, SRI Edward, *Ewangelia wg św. Mateusza. Katolicki Komentarz do Pisma Św.*, Wyd. W drodze, 2019
9. Św. Jan Paweł II: *Chleb, który daje życie światu*, Rozważanie podczas adoracji Najświętszego Sakramentu w katedrze we Wrocławiu, 31.05.1997

Oprac. Jolanta Górecka na podstawie spotkania biblijnego z ks. dr Mateuszem Wyrzykowskim.



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Rodzaje muzyki liturgicznej – Muzyka w Liturgii Eucharystycznej

Uczestnicząc w Liturgii Eucharystycznej łatwo uświadomić sobie, że jest ona skonstruowana tak, abyśmy doświadczyli jej całym sobą. Są w to zaangażowane różne nasze zmysły: węch, smak, dotyk, wzrok, słuch. W takim całościowym przeżyciu Liturgii pomagają nam różnorodna sztuka, zaczynając od architektury, poprzez rzeźbę i malarstwo, a kończąc na muzyce.

Muzyka jest sztuką wyjątkową, przez swoją ulotność, konieczność ciągłego podtrzymywania jej przez zgromadzenie liturgiczne, nie jest pewnikiem. W niej sztuka przestaje być statycznym elementem Liturgii, zaczyna być czymś co spaja ją i pomaga nam w jej przeżywaniu, prowadząc nas, pokazując koneksje pomiędzy poszczególnymi elementami celebracji.

Aby muzyka faktycznie była służką Liturgii i spełniała swoje zadania, Kościół określił przymioty muzyki liturgicznej, a także instruuje muzyków kościelnych w konkretnych dokumentach poświęconych muzyce.

W encyklice *Musicae Sacrae Disciplina*, poświęconej muzyce kościelnej, papież Pius XII stwierdził, że muzyka wykonywana w trakcie Liturgii powinna dzielić identyczne przymioty, jak te które charakteryzują samą Liturgię. Powinna być więc święta, mieć piękną formę i być powszechna.

Świętość muzyki oznacza wyraźne jej oddzielenie od muzyki świeckiej zarówno pod względem treści, jak i sposobu wykonania. **Piękna forma** odnosi się do staranności wykonania muzyki, przygotowania kantora i ludu, jak i samej kompozycji. **Powszechność** oznacza to, że muzyka powinna móc być wykonywana w taki sam sposób na całym świecie i spełniać dwie wcześniejsze cechy dla wszystkich kultur.

Chorał gregoriański

Pierwszym spośród rodzajów muzyki liturgicznej, który posiada wszystkie wymienione przez Piusa XII przymioty, jest chorał gregoriański. Choć skomplikowane śpiewy w języku łacińskim, które napotkamy w Internecie wpisując w wyszukiwarkę hasło: „chorał gregoriański”, mogą wydawać się przytłaczające, nie oddają one całości śpiewu, który towarzyszy nam, często bez naszej świadomości, na każdej Liturgii.



Fot. K. Sadowski

Modlitwy śpiewane przez kapłana, nasze odpowiedzi, melodia modlitwy *Ojcze nasz*, psalm wykonywany przez psalterzystę, to wszystko śpiewy gregoriańskie. Obecujemy z nimi od naszej młodości, jesteśmy do nich przyzwyczajeni i wydają nam się one łatwe/oczywiste. Nawet nie zastanawiamy się wykonując *melizmaty* (kilka dźwięków na jednej sylabie), śpiewając: „święć się imię Twoje” lub „jako w niebie tak i na ziemi”. Wiele pieśni które znamy, jest osadzonych w tradycji gregoriańskiej, a nawet posiada dokładnie te same melodie co ich łacińscy odpowiednicy. Najbardziej oczywiste przykłady to: „Zbliżam się w pokorze” („*Adoro Te devote*”), „Przed tak wielkim sakramentem” („*Tantum ergo sacramentum*”), „Oto Pan Bóg przyjdzie” („*Ecce Dominus veniet*”). Można by podobnych pieśni wymienić jeszcze wiele.

Śpiew gregoriański jest szczególnie ważny dla Kościoła, bo narodził się w jego wnętrzu i towarzyszył mu nieprzerwanie przez wieki. Oficjalne śpiewy zalecane na liturgię, a zebrane w *Graduale Romanum*, są właśnie śpiewami gregoriańskimi i powinny towarzyszyć modlitwie Kościoła również w naszych parafiach. Stanowią one ważne ogniwo, łączące naszą Liturgię z Tradycją Kościoła, którą warto podtrzymywać, aby jej nie utracić.

Śpiew wielogłosowy

Drugim rodzajem śpiewu wymienianym w dokumentach, po śpiewie gregoriańskim, jest śpiew wielogłosowy dawny i współczesny. Również on towarzyszy Liturgii od wieków. Pod wieloma względami jest bardziej wymagający od chorału i usłyszymy go w naszych kościołach głównie podczas większych uroczystości. Wymaga on dobrze zgranego i przygotowanego chóru, który go wykona w odpowiedni sposób, zachowując piękno formy i umożliwiając włączenie się w śpiew ludzi nie należących do zespołu śpiewaczego. Patron Warszawy, błogosławiony Władysław z Gielniowa pisał muzykę wielogłosową. Również w dzisiejszych czasach możemy się w Polsce pochwalić wieloma uznanymi kompozytorami tworzącymi ten rodzaj muzyki liturgicznej. Są to między innymi: Piotr Palka, Paweł Bębenek, Hubert Kowalski, o. Dawid Kusz OP.

Pomimo tego, że śpiew wielogłosowy wymaga dużej ilości pracy, osób, jest trudny w wykonaniu, to pełni ważną funkcję podkreślając uroczysty charakter niektórych wydarzeń w roku liturgicznym, podkreśla również najważniejsze momenty w sprawowanej Liturgii. Dlatego ważnym jest aby w parafii w miarę jej możliwości istniał chór, śpiewający stale lub zbierający się okresowo, by przygotować muzycznie najważniejsze celebracje takie jak: Liturgię Triduum Paschalnego i Uroczystości Pańskie

Liturgiczny śpiew ludowy

Ostatnim rodzajem śpiewu, który należy wymienić, jest współczesny i dawny jednogłosowy śpiew, niebędący chorałem gregoriańskim. Stanowi on większość śpiewów, wykonywanych na wejście, przygotowanie

darów, komunie, uwielbienie i rozesłanie. W Polsce jest bardzo dużo liturgicznych utworów ludowych. Powstają również nowe kompozycje, tworzone przez księży (np. ks. Wiesław Kądziała), osoby życia konsekrowanego (np. Gizela Skop, INMK), a także świeckich (np. Jan Gładysz).

Liturgiczny śpiew ludowy jest bardzo ważnym elementem Liturgii i najłatwiej się w niego włączyć wszystkim wiernym. Spełnia więc ważną rolę jednoczenia zgromadzenia eucharystycznego i wówczas stanowi symbol jedności całego Kościoła. Jest on solidną podstawą, ale nie należy na nim poprzestawać.

Co w takim razie śpiewać?

Wykonywanie wszystkich trzech wymienionych typów śpiewu jest poprawne i potrzebne w trakcie Liturgii Eucharystycznej. Śpiewy ludowe dają możliwość łatwego włączenia się w śpiew wszystkich zgromadzonych i nie wymagają dużego przygotowania. Śpiew wielogłosowy podkreśla wagę uroczystości. Chorał gregoriański jest klejnotem ze skarbca Tradycji Kościoła, posiada bogatą treść i na nim wzorują się dwa pozostałe. Warto więc czynić starania, by faktycznie wszystkie te rodzaje śpiewu były obecne na Liturgii w naszych parafiach.

Jakub Flaga

Źródła:

Pius XII, Encyklika o muzyce kościelnej: *Musicae Sacrae Disciplina*, Rzym, 1955

Święta Kongregacja Obrzędów, Instrukcja o muzyce w Świętej Liturgii: *Musicam Sacram*, Rzym, 1967

Konferencja Episkopatu Polski, Instrukcja Konferencji Episkopatu Polski o muzyce kościelnej, Lublin, 2017

Pokój wszystkim!

(Światowy dzień pokoju)

Panie, dzisiaj mamy dzień pokoju i gdybyś tylko wiedział, jak mi wstyd! Jak bardzo mi wstyd!

Ile razy jestem na Mszy świętej, przyjmują Cię moje ręce, zaś po wyjściu z kościoła te same ręce służą mi do bójek z kolegami.

Ileż razy przyjmowałem Komunię i wkrótce potem te same usta wypowiadały przekleństwa, sprośne słowa i bluźnierstwa!

Ile razy przychodziłeś do mojego serca i w tym samym sercu rodziły się złe uczucia: nienawiść, złość, przemoc...

Ileż razy, Panie! Ileż razy! Już straciłem rachubę!

Panie, proszę Cię o pomoc!

Pomóż mi używać moich rąk do niesienia pomocy potrzebującym, do budowania pokoju.

Pomóż mi używać moich ust do pocieszania cierpiących, głoszenia Twojego pokoju.

Pomóż mi używać mego serca tak, by rodziły się w nim miłość i pokój.

Jedynie wtedy będziemy w stanie zrozumieć posłanie pokoju, które zawsze niesiesz.

Pokój ludziom na ziemi!

Pokój wszystkim ludziom dobrej woli!

Pokój wszystkim młodym ludziom, którzy starają się być dobrzy!

Pokój naszemu oratorium, gdzie wszyscy staramy się być przyjaciółmi!

Pokój na ziemi! – śpiewali aniołowie pasterzom w Betlejem i będą śpiewać aż po kres czasów (*Massimo*).

Módlmy się Ewangelią – Modlitwy ułożone przez młodzież na cały rok liturgiczny

Warszawa 1993. Wydawnictwo Salezjańskie

Alek i noworoczne postanowienia



Ach, te postanowienia noworoczne – westchnęła mama, wnosząc do salonu talerz ze smakowicie wyglądającym sernikiem na kruchym cieście.

– Rozumiem, że myślisz ze smutkiem o dziecie, kiedy patrzysz na to wspaniałe pachnące ciasto – zażartował tata, zbierając ze stołu naczynia po obiedzie.

– Od jednego kawałka sernika jeszcze nikt nie przytył – stwierdził dziadek, podając Alkowi talerzyki do ciasta.

– Może i nie – zgodziła się babcia, stawiając na stole dzbanki z kawą i herbatą – ale jeżeli tych kawałków ciasta zjada się więcej niż jedno i częściej niż raz w tygodniu, to w pewnym wieku poziom glukozy może być już niebezpiecznie wysoki.

Cała rodzina zebrała się na noworocznym obiedzie u rodziców Alka. Wspominano stary rok, wydarzenia w rodzinie, w kraju i na świecie. Jednym z tematów, który poruszył wszystkich, była niedawna śmierć Papieża – emeryta Benedykta XVI.

– A wiecie, jakie było motto biskupa Josepha Ratzingera, a następnie hasło pontyfikatu Benedykta XVI? – zapytał dziadek Piotr. A kiedy zobaczył, że nikt nie wie, powiedział – „*Cooperatores Veritatis*”, „*Współpracownicy Prawdy*”.

– Co to znaczy dziadku? – zapytał Alek.

– Pamiętasz Alku, co Pan Jezus odpowiedział na pytanie Piłata o to, czy jest królem?

– Pan Jezus potwierdził, że jest królem – powiedział chłopiec.

– Zgadza się i dodał jeszcze: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie”. Pan Jezus określił wtedy jednoznacznie cel swego posłannictwa.

– Ale dziadku, ja chyba nie bardzo rozumiem. Pan Jezus przyszedł, żeby dać świadectwo prawdzie, papież wybrał hasło „Współpracownicy Prawdy”, a czym właściwie jest ta prawda? – dopytywał chłopiec szukając odpowiedzi u rodziców i dziadków.

– No i mamy dysputę filozoficzną – podrapał się po głowie tata. – Synku, problemem zdefiniowania tego pojęcia zajmowali się filozofowie od starożytności.

– Alku, postawiłeś pytanie, które, jak wiesz, zadał kiedyś Poncjusz Piłat i do dziś wielu ludzi szuka na nie odpowiedzi. – powiedziała babcia Kazia – To

pytanie jest bardzo ważne, bo przecież nie można być współpracownikiem Prawdy, jeżeli nie wie się, czym ona jest.

Dziadek znalazł w Piśmie Świętym to, czego szukał, spojrzął na wnuka i powiedział:

– Benedykt XVI zaczerpnął inspirację swego motto z Trzeciego Listu św. Jana Apostoła. Nie wiem, czy pamiętasz Alku, ale święty Jan w tym Liście opisuje, że dotarli do niego wieści o chrześcijaninie imieniem Gajus, który okazuje gościnność wędrownym misjonarzom. Gajus otrzymuje w liście wyrazy wdzięczności od świętego Jana, które są zarazem zachętą do kontynuacji takiej postawy. Święty Jan pisze – dziadek założył okulary i przeczytał – „Oni to zaświadczyli o twojej miłości wobec Kościoła; dobrze uczynisz, zapatrując ich na drogę, zgodnie z wolą Boga. Przecież wyruszyli w drogę dla imienia Jego, nie przyjmując niczego od pogan. Powinniśmy zatem gościć takich ludzi, aby wspólnie z nimi pracować dla prawdy”.

– Alku, czy wiesz kim była święta siostra Teresa Benedykta od Krzyża? – zapytała babcia.

– Tak, babciu. Ksiądz Jacek mówił nam o niej na lekcji religii. To była pochodząca z Wrocławia, urodzona w żydowskiej rodzinie uczona Edyta Stein.

– Jestem z ciebie dumna wnuczku, że tak dużo już wiesz. – babcia pogładziła Alka po głowie – Otóż ta właśnie Edyta Stein poświęciła całe swoje życie poszukiwaniom prawdy. Poszukiwania te doprowadziły ją do odkrycia Chrystusa. Idąc konsekwentnie za poznaną prawdą przyjęła chrzest, wstąpiła do karmelu, a potem umarła męczeńską śmiercią w obozie koncentracyjnym Auschwitz Birkenau. Odwołując się do własnych doświadczeń Edyta Stein stwierdziła, że „Bóg jest prawdą. Kto szuka prawdy, szuka Boga, choćby o tym nie wiedział”.

– Czyli można by powiedzieć, że świętej pamięci Benedykt XVI był *Współpracownikiem Prawdy* czyli *Współpracownikiem Pana Boga*? – zapytał Alek.

– Tak, Alku, tak można powiedzieć – zgodziła się babcia.

– Czy tylko papież może być współpracownikiem Pana Boga? – zapytał Alek.

– Nie synku – odpowiedział tata – każdy może być takim współpracownikiem.

– To ja też bym chciał być współpracownikiem Pana Boga, ale nie bardzo wiem, co mógłbym robić? Zastanawiał się głośno chłopiec.

– To poproś synku Ducha Świętego, żeby ci pomógł.
– odpowiedział tata – Na pewno wskaże ci kogoś, kto będzie cię uczył, jak współpracować z Panem Bogiem.

– Słuchajcie, a może wszyscy poprosimy Ducha Świętego o pomoc w znalezieniu dla każdego z nas właściwego przewodnika na ten rok? – zaproponowała mama – Pan Bóg zna nasze serca, wie, czego i kogo nam trzeba, i na pewno wskaże nam właściwych nauczycieli.

– I to jest bardzo dobre i mądre postanowienie noworoczne. – powiedział dziadek Piotr – Przyznam się wam, że ja już o to poprosiłem podczas Mszy świętej kończącej stary rok. Wybrałem na mego przewodnika świętego Benedykta z Nursji, patrona Europy. Chciałbym bliżej poznać tego świętego, którego imię nosiło wielu papieży.

Alek podczas wieczornego pacierza poprosił Ducha Świętego o pomoc w wyborze osoby, która pomoże mu stawać się współpracownikiem Prawdy.

I nagle jego myśli pobiegły do Błogosławionego Carlo Acutisa, zmarłego w wieku 15 lat patrona dzieci i młodzieży, rozmiłowanego w Eucharystii, którą nazywał „Autostradą do Nieba”.

– Panie Boże, bardzo Ci dziękuję, że pomogłeś mi znaleźć mego przewodnika na ten rok.

Błogosławiony Carlo, proszę, pomóż mi i podpowiadaj, co mam robić, żeby nie zmarnować żadnego dnia.

Ciocia Renia

J 18,37, *Biblia Tysiąclecia*, Wydawnictwo Pallottinum 2015
3 J, 8, j.w.

Bruno Ferrero

Dwa lustra

Pewnego dnia Szatan wymyślił wspaniały sposób, aby doskonale się zabawić. Zbudował diabelskie lustro, które posiadało magiczną właściwość: wszystko, co było piękne i dobre, odbijało się w nim jako brzydkie, wręcz koszmarnie; podczas, gdy to, co złe i odrażające wydawało się wielkie i wspaniałe.

Szatan wędrował sobie wszędzie ze swym straszliwym lustrem. A wszyscy ci, którzy się w nim przeglądali, zaczęli drzeć ze strachu: zamiast siebie widzieli istoty koszmarnie i przerażające.

Złośliwiec świetnie się przy tym bawił: im bardziej coś było odrażające, tym bardziej mu się podobało.

Pewnego dnia to, co ujrzał w lustrze tak mu przypadło do gustu i rozbawiło, że ogarnął go niepohamowany śmiech: lustro nagle wypadło mu z rąk i rozbilo się na miliony kawałków.

Wkrótce potem potężny i złośliwy huragan rozwał po całym świecie potłuczone części zwierciadła. Niektóre z nich były mniejsze od ziarenek piasku i dostały się do oczu wielu, wielu ludzi, którzy wtedy zaczęli widzieć wszystko na opak: dostrzegali jedynie i przede wszystkim to, co było złe.

Inne odłamki zostały przerobione na szkła okularów. Ludzie noszący takie okulary nie potrafili zauważać już tego, co było dobre i sprawiedliwe, zatracili możliwość właściwej oceny czynów i wydarzeń.

Czy nie natknęliście się przypadkiem na takich osobników?

Któryś z kawałków lustra był taki duży, że użyto go jako szybę okienną. Biedacy spoglądający przez to okno dostrzegali jedynie antypatycznych sąsiadów, którzy cały swój czas poświęcali na to, by dokuczyć wszystkim.

Kiedy dobry Bóg zauważył, co się wydarzyło na świecie, bardzo się zasmucił. Postanowił pomóc ludziom, którzy padli ofiarą żartu Szatana.

Powiedział: Poślę na świat mojego Syna. On jest moim obrazem, moim zwierciadłem. Odbija moja dobroć, sprawiedliwość i miłość. Uosabia człowieka takiego, jakim go wymyśliłem i pragnąłem.

Jezus przybył jako zwierciadło dla ludzi.

Kto się w nim przeglądał, odkrywał dobro i piękno, uczył się odróżniać je od egoizmu i kłamstwa, nie-

sprawiedliwości i pogardy. Chorzy odnajdowali odwagę do życia, cierpiący czerpali siły, by pokonać ból, zrozpaczeni odzyskiwali nadzieję. Jezus pocieszał strapiionych i pomagał ludziom pokonać strach przed śmiercią.

Wielu ludzi kochało lustro Boga i podążało za Jezusem. Czuli, że On

rozpalił ich serca. Jednak niektórzy, widząc to, pękali ze złości: postanowili zniszczyć Boże zwierciadło. Jezus został zabity.

Lecz krótko po tym zerwał się nowy, potężny huragan: Duch Święty. Uniósł miliony kawałków lustra Boga i rozsiał je po całym świecie.

Jeśli do czyjegoś oka dostanie się nawet najmniejszy okruszek tego zwierciadła, człowiek ów zaczyna widzieć świat i ludzi, jak widział ich Jezus. Dostrzega przede wszystkim rzeczy dobre i piękne, sprawiedliwość, szlachetność, radość i nadzieję; natomiast zło i niesprawiedliwość wydają mu się łatwe do pokonania.



20.01.2019 r. – Myśli na dobry dzień

Dzień dla Babci

Dzień dobry

Kiedy w internecie natrafiłam na informacje o obchodach dnia Babci u moich prawnuków, to złapałam się na myśli, że ja już nie muszę w tym uczestniczyć. To nie znaczy że nie chcę, ale są w innym mieście i to ich dziadkowie mają obowiązek stawić się w przedszkolu, a nie ja. Dobrze to, ale i jakoś tak dziwnie. Bo dnia prababci nie ma. Wnuki mają już swoje dzieci. Jak ten czas leci.

Gdy sama byłam babcią to się złościłam na te przedszkolne imprezy, że urządzają je w czasie dnia pracy, bo przecież współczesne babcie to nie to co dawniejsze, i jeszcze pracują.

Ostatnio zaczęłam słuchać jedynek nocą gdy był temat starości, ale jakoś szybko usnęłam. Tak to już bywa gdy słyszę znajome i miłe głosy, odzywa się poczucie bezpieczeństwa i spokojnie zasypiam. Nie wiem więc o czym rozmawiano. No ale coś nowego mogłabym się dowiedzieć niż to, co już wiem? Bo na tym etapie życia uważam się już za eksperta od starości. Owszem, pracowałam w kilku zawodach, ale to już przeszłość. Technika poszła naprzód. Organizacja też. Nawet nie wiem czy bym się teraz odnalazła w tych moich dawnych specjalnościach.

Ale przejdźmy do konkretów. Napisał Pan Emil ze Świnoujścia: „Nie chcę być jak inni starzy ludzie, którzy przynudzają. Dzisiaj jestem seniorem (70), wiele przeszedłem w życiu. Doświadczenie mam spore, i jako eks-ministrant (1960-62) wychowany na gruncie wiary katolickiej mam teraz inne spojrzenie na światopogląd.

Po pewnym zakręcie życiowym dokonałem wielu wartościowań. I właśnie mam taką uwagę, że stanowczo za mało mówi się o Bogu, a dużo o ludziach. Dużo jest też chwalenia się, co jest naszą narodową przywarą. Byłem w wielu krajach świata i wiele narodów nas nie rozumie. Chyba jestem człowiekiem radykalnym i nieraz sobie myślę, żebyśmy tylko przestrzegali wszystkie dziesięć przykazań to już świat byłby o wiele lepszy.

A może nawet mielibyśmy raj na ziemi?”

I stwierdza:

„Jestem wdzięczny za wszystko co Pan Bóg dla nas robi. A co my robimy dla Boga?”

Właściwie na tym pytaniu mogłabym zakończyć ten tekst. Ale nie ma tak dobrze. Jeszcze zostało trochę czasu do wypełnienia, i nie wolno się uchylać od tego obowiązku.

Otóż nie wiem, jak inni ludzie w słusznym wieku, ale moje myśli zajmują często sprawy ostateczne. Nie mogę namówić najbliższych potomków żeby ktoś poszedł ze mną do banku aby dać mu pełnomocnictwo na wszelki wypadek. I nie dlatego że posiadam pękate konto, ale ze względu właśnie, że jest odwrotnie i potem aby podjąć emerycką kasę będzie potrzeba załatwić więcej formalności niż to warte.

Inna sprawa to domowe porządki.

Mój tato zostawił po sobie uporządkowane teczki ze sprawami rodzinnymi. Mądry był. I przewidujący. A ja? No coś, daleko mi do systematyczności, choć chwała Panu jakoś zdążam ze wszystkim na czas. Ale tu działa mój Anioł Stróż, któremu jestem za to dozwonnie wdzięczna.

Niestety nie ma on wpływu na moją systematyczność i uporządkowanie. Ze spraw spadkowych to na pewno pozostaną po mnie fotografie, kilka albumów i albumików. Bo jeszcze była to era fotografii na papierze. I robiłam zdjęcia sama, prymitywnym aparatem. Teraz są w telewizorze i już ich sama nie robię.

Obecni seniorzy są często całkiem współcześni. Posługują się nowymi mediami bez zająknięcia. Najwyżej w tramwaju nagle stawia nas do pionu czyjś głośny telefon, a potem jeszcze głośniejsza rozmowa. Człowiek wyrozumiały tego nie zauważa, ale niektórych to denerwuje. Pewnie nie potrafią sobie wyobrazić co czas kiedyś z nimi zrobi.

A robi na pewno.

Elżbieta Nowak

13.12.2019 r., Myśli na dobry dzień

Dzień dla Dziadka

Dzień dobry

Wczoraj, z racji kalendarza, zajmowaliśmy się babcią. Dziś jakby ciąg dalszy, bo to Dzień Dziadka. Temat bardziej bolesny, bo dziadkowie suma summarum żyją krócej niż babcie. Ale też nie ma o nich aż tylu legend, co z babciami. Są jakby na marginesie rodziny. Ot, dodatek do babci, i tyle. Rzadko zdarza się, że dziadek przeżywa babcię, ale i tak bywa. Znam takie przypadki, i wtedy taki dziadek staje się też jakby babcią, bo wypełnia i jej miejsce. Też chodzi do przedszkola na dzień babci i dziadka. Rozpieszcza wnuki. I lubi się z nimi fotografować... Ech, te wspomnienia.

Zejdźmy więc z tego tematu, i wypłynijmy na szersze wody. Starsi panowie. Wciąż jeszcze możemy spotkać takich osobników starej daty, szarmanckich, usługowych, na swój sposób eleganckich. Nawet czasem na przystanku nagle ktoś nas chwyta za łokieć podczas wsiadania do tramwaju, lub już w pojeździe zrywa się by ustąpić miejsca, choć sam już ledwie trzyma się na nogach. Tak, tak. To nasi rodzimi gentelmani spod warszawskiego nieba, niezwykle serdeczni szczególnie jak są po piwku. To głęboko siedzi w człowieku, ta dobroć i uprzejmość.

Osiemdziesiąt osiem lat to piękny wiek. Ktoś, kto żyje tyle czasu, jest świadkiem niejednego naszego życia. Dlatego gdy ubędzie spośród żywych, tak trudno jest wypełnić tę lukę, wręcz wyrwę, i zablizniająca się rana długo jeszcze będzie bolała. Tak też i było z Nim – odszedł nagle, by dołączyć do swojej gromadki – rodziców, rodzeństwa, żony, i licznych krewnych i przyjaciół, a pozostawiając tu, na ziemi, puste miejsce – przy stole, w domu, na ulicy. Została po nim szklanka nie dopitej herbaty, stos zapłaconych rachunków i wykaz uporządkowanych spraw.

Patrząc na życie innych ludzi można by rzec, że ten pojedynczy los był podobny do wielu z nich. Ale ponieważ każdy człowiek jest wyjątkowy, takim był też i on. Żył nie wywyższając się nad bliźnich, nie zabiegając o dobra doczesne ani o zaszczyty, za to darzył wielkim szacunkiem wszystkich, których spotykał na swej drodze. Lubił spotykać się z nimi, i pomagać im na miarę swoich możliwości, odgadując cudze potrzeby i marzenia.

Zawsze był uśmiechnięty, pogodny, grzeczny, życzliwy i delikatny. Nie potrafił innych obarczać swoimi problemami i zmartwieniami, których życie mu doprawdy nie szczędziło, dlatego niektórym może wydawał się skryty i dyskretny ponad miarę. Z pokorą znosił wszystkie przeciwności losu nie użalając się na sobą, choć jego serce wypełniała bolesna tęsknota. Tęsknił za krainą w której się urodził. Tęsknił za domem rodzinnym którego pozbawił go nowy powojenny porządek. Musieli zostawić cały dobytek pokoleń, dom i pamiątki, i wszelkie dobra. Znaleźli się bez żadnej pomocy, bez żadnego wsparcia, szykanowani na każdym kroku.

Cierpiał więc przez całe życie, nadaremnie czekając na ludzką sprawiedliwość. Ale też – pomimo wszystko – nigdy nie wątpił, że kiedyś nastanie taki czas, gdy rachunki będą wyrównane, a Bóg obetrze łzy wszystkim swoim dzieciom. Skromnie żył, skromnie odszedł, wierny sobie i swoim zasadom. Myślę, że i te słowa, gdyby ktoś je wydrukował, po prostu by wyciął, i schował głęboko do portfela nie pokazując nikomu. I nie przyznając się do tego, że oto ktoś go zauważył i – wyróżnił. Taki już był.

Ilu takich ludzi już odeszło do lepszego świata?

Czy pamiętamy o naszych przodkach, którzy nas ukształtowali, dzięki którym mamy takie a nie inne geny.

Myślę że Dzień Dziadka jest właśnie takim dniem, by – jak się mawiało literacko – wspominać naszych dziadów i pradziadów, i poświęcić im chwilę zadumy, a może i serdeczne „Bóg zapłać” czy choćby modlitwę za zmarłych.

Elżbieta Nowak

Ofiary. Kain i Abel...

Dzień dobry

A zaczęło się to już w raju. Pierwszymi ofiarami zazdrości byli – Adam i Ewa. Pozazdrościli Bogu, chcąc być Mu podobni, lub może nawet – lepsi... Nic to, że miał w tym swój udział i szatan (coś takiego! mój komputer podpowiedział mi, że słowo szatan jest wyrazem wulgarnym...).

Ale też nie wiadomo, jak zachowalibyśmy się i my sami na ich miejscu. Fakt pozostaje faktem, a skutki odczuwamy do dziś. Musimy się za naszych praojców męczyć na tym świecie, pełnym przemocy, nieszczęść, klęsk i upokorzeń. O raju możemy sobie tylko pomarzyć.

Następny był – Kain. Chciał zrobić Bogu na złość i zabił swego brata, Abela. Co prawda obróciło się to przeciwko niemu samemu, ale przecież tak było.

Dalej można by przytaczać wiele innych przykładów. Jak wyczytałam: „Zaiste głupiego zabija gniew a prostaka umarza zawiść”.

A jak było z samym Panem Jezusem?

Nawet Piłat wiedział, że arcykapłani wydali Go z nienawiści. A czegoż zazdrościli Jezusowi faryzeusze i saduceusze? Ano tego, że był on od nich lepszy – ludzie chcieli go słuchać, i szli za Nim wszędzie, gdzie Go spotkali. Tych wszystkich zazdrośników połączyła wspólna nienawiść i doprowadziła do tragedii. Choć w rezultacie tych wydarzeń mamy nadzieję na zbawienie, to jednak nikt nie przechodzi obojętnie wobec cierpień Jezusa Chrystusa.

Tak śledząc historię ludzkości możemy z niej wyodrębnić wiele zdarzeń, złych zdarzeń, których niejako motorem była zazdrość i nienawiść.

Wsluchajmy się czasem w to, co pobudza nasze własne emocje.

– Na pewno nakradł się, przecież nie można dorobić się takiego majątku.

– On jest wielkim twórcą? Przecież to szarlatan, najzwyklejsze disco-polo!

– Szczęśliwe małżeństwo? Widziałam go z jedną taką, no wiesz...

– Tylko się nadymają jakby wszystkie rozumy zjedli. Daj chłopu zegarek...

– Ona – zdolna? O tak, do niejednego...

Z czasem zazdrość zaczyna zatruwać nasze serca i umysły. I już nie umiemy myśleć o niczym innym, jak tylko o tym, że

– koleżanka zarabia więcej od nas, a sąsiedzi mają nowy samochód. Że kolega z klasy naszego synka występował w telewizji, a były polityk ma większą rentę niż my pensję.

I tak dalej. Zupa się przypala, złość wylewa się na dzieci i męża. Przy okazji oberwała sklepowa, a głowa znowu boli od tych wszystkich myśli! Do tego w kolorowych czasopismach opisują cudze historie, takie barwne i wspaniałe, a tu śmierzdi ze zsypu, pękła rura i zabrakło na opłaty za światło i gaz.

Co też plecie ten ksiądz w niedzielę, żeby kochać ludzi? A co oni mi dają w zamian???

Nie jest łatwo przestawić się na pozytywny odbiór świata.

Dlatego trzeba zaczynać powoli, od spraw drobnych, pozornie małych. Ot, pochwalić czyjś wygląd, Ucieszyć się z czyjegoś sukcesu. Przesłać gratulacje.

A potem to już samo pójdzie. I te dobre słowa i myśli powrócą do nas z wielokrotnioną, i dodadzą nam skrzydeł. Będziemy uśmiechać się do świata, a serca nasze przepełni miłość.

Popatrzymy wtedy na tych wszystkich hochsztaplerów, kłamców, oszustów, krzywoprzysięzców i złodziei zupełnie innymi oczami. Zrozumiemy, że to oni, ci zadowoleni z siebie i nadęci – są naprawdę nieszczęśliwi. Są biedni, bo żyją w niewiedzy dobra i zła, w niewiedzy prawdy.

Święta Siostra Faustyna wiele rozmawiała z Jezusem o duszach, aby je zwrócić ku Bogu, i kiedyś Jezus odpowiedział jej tak:

„Powiedz grzesznikom, że zawsze czekam na nich. Przemawiam do nich przez wyrzuty sumienia, poprzez niepowodzenia i cierpienia, przemawiam przez głos Kościoła, a jeżeli udaremnię wszystkie łaski moje, poczynam się gniewać na nich, zostawiając ich samych sobie i dając im to, czego pragną...”

I wtedy może nie będzie nas dziwić, gdy ktoś opowie jak to czuje się samotny w swym pięknym domu, z którego nagle odeszło szczęście rodzinne zabite blaskiem kryształowych luster.

Elżbieta Nowak

dr Zbigniew Osiński

160. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego

W w ponure, ciemne i mroźne popołudnie 22 stycznia 2002 r., znalazłem się na dawnym, krwawym miejscu pola bitwy roku 1863, pod Szurutami nieopodal Węgrowa i Sołowa Podlaskiego.

1 i 2 lutego 1863 r. starły się tam oddziały powstańcze dowodzone przez Jabłonowskiego i Janka Sokoła, liczące około 2,5 tys. ludzi, ze znacznie liczniejszymi, wyposażonymi w artylerię wojskami rosyjskimi. W trakcie niezwykle zaciętej bitwy kosynierzy rozpuścili szarżę kawalerii rosyjskiej i częściowo opanowali baterię armat. Kolejne natarcia rosyjskiej piechoty, kawalerii i celny ogień artylerii złamał dzielność Polaków, którzy na polu bitwy pozostawili 128 zabitych. Po pięciogodzinnym boju o Węgrów powstańcy opuścili miasto, unosząc ze sobą rannych. Rozwścieczeni Rosjanie mścili się na mieszkańcach, mordując ich bez litości, a Węgrów został całkowicie spalony. Dowodzący pod Węgrowem Jabłonowski i Sokół, wymijając zrzeczenie kolumny rosyjskie dotarli ze swoimi Podlasianami do Bugu, który przekroczyli i pod Siemiatyczami, po reorganizacji i odpoczynku, znowu weszli do walki. Tyle o jednej z tysięcy bitew i potyczek powoli zapominanego Powstania Styczniowego.

Zadajmy sobie pytanie, co spowodowało, że w naprawdę straszliwie mroźną zimę roku 1863 tysiące Polaków opuściło swoje ciepłe domy czy dwory i poszło do lasu na los nie-pewny, wielce ryzykowny. Czy było to poczucie obowiązku, czy patriotyzm sięgający wyżyn dzisiaj nieosiągalnych i niezrozumiałych? W artykule, z racji jego rozmiarów, raczej nie damy odpowiedzi na stawiane pytania, będziemy się natomiast starali opisać wydarzenia, które spowodowały wybuch i przebieg Powstania Styczniowego.

To, co zaowocowało krwawym porankiem 22 stycznia 1863 r. rozpoczęło się dużo wcześniej, bo już 11 czerwca 1860 r., czyli od czasu demonstracyjnego pogrzebu Katarzyny Sowińskiej, wdowy po bohaterze Powstania Listopadowego, a także niezwykle uroczystych i głośnych obchodów kolejnej rocznicy wybuchu powstania roku 1830. Nastroje w Królestwie Polskim gęstniały, co nie uszło uwadze władz rosyjskich, skłonnych po przegranej wojnie krymskiej w 1856 roku do ustępstw wobec żądań autonomizacyjnych stronnictwa „Białych” i samego Aleksandra Wielopolskiego. Stronnictwo „Białych” głosiło hasła pracy od podstaw, samodzielności gospodarczej, sądowej, spolszczenia urzędów, zainicjowało powstanie Towarzystwa Rolniczego, ale nie było zwolennikiem wybuchu kolejnego powstania narodowego (przynajmniej nie w tym okresie). Obóz „Białych”, formalnie utworzony w grudniu 1861 r., kierowany był przede wszystkim przez Andrzeja Zamoyskiego, Leopolda Kronenberga, Kazimierza Majewskiego, Karola Ruprechta, Adama Sapiechę, Gieysztorę i Edwarda Jurgena. Już w trakcie Powstania Styczniowego „Biali” zainicjowali dyktaturę Mariana Langiewicza.

Ich ideowi przeciwnicy, „Czerwoni”, to radykalny obóz polityczny wywodzący się spośród organizatorów manifestacji patriotycznych z roku 1861, dążący do wybuchu powstania anty-



Artur Grottger – *Polonia – Branka*

rosyjskiego. Stronnictwem „Czerwonych” kierowali: Jarosław Dąbrowski, Ignacy Chmieleński, Stefan Bobrowski, Zygmunt Padlewski, Bolesław Szwarce, Kalinowski, Agaton Giller, Oskar Awejde i Ludwik Mierosławski. Trzecią siłą polityczną, ale niezwykle się liczącą, był zwolennik daleko idącej ugody z caratem, margrabia Aleksander Wielopolski, postulujący polonizację administracji, utworzenie Senatu i Rady Stanu z władzą prawodawczą, powołanie ministerstwa oświaty i wyznań, i oczyszczanie chłopów. W Warszawie miał powstać uniwersytet, a korespondencja między Królestwem a władzami w Petersburgu miała być prowadzona tylko w języku francuskim. Wielopolski był zdecydowany przeciwdziałać za wszelką cenę wybuchowi jakiegokolwiek ruchu wymierzonego w administrację rosyjską.

Ale wydarzenia polityczne w Warszawie i innych miejscach nie zwiastowały uspokojenia nastrojów, szczególnie po wielkiej demonstracji patriotyczno-religijnej w dniu 25 lutego 1861 r. na ulicach Warszawy dla uczczenia bitwy pod Olszynką Grochowską z 25 lutego 1831 r. Już w dwa dni później, w czasie kolejnej demonstracji 27 lutego 1861 r. w Warszawie wojsko rosyjskie otworzyło ogień do bezbronných demonstrantów - pięciu z nich poległo. Pochowano ich 2 marca 1861 r. na warszawskich Powązkach. Ich pogrzeb spowodował kolejne zaburzenia społeczne. Warszawa od wiosny 1861 roku demonstrowała, inicjowała Msze św. za wolną ojczyznę, konspirowała, drukowała prasę, krótko mówiąc, rozpoczęła przygotowania do antyrosyjskiego powstania powszechnego. W kwietniu 1861 roku władze rosyjskie wydały zakaz działalności Towarzystwa Rolniczego, rozwiązały Wydział Obywatelski i brutalnie stłumiły demonstrację na Placu Zamkowym.

Rok 1861 i 1862 upłynęły na manifestacjach, Mszach św. za Polskę w kościołach ponownie otwartych przez arcybiskupa Felińskiego w lutym 1862 roku (świątynie warszawskie były zamknięte dla wiernych od października 1861 roku). W grudniu 1862 r. Aleksander Wielopolski naczelnik Rządu Cywilnego w Królestwie Polskim, wraz z policmajstrem Sergiuszem Muchanowem przygotowali listę mieszkańców stolicy, którzy mieli być wcieleni do wojska. Akcja miała zapobiec wybuchowi powstania poprzez pozbycie się z dużych ośrodków miejskich szczególnie aktywnej politycznie młodzieży polskiej. W tym samym miesiącu aresztowano jednego z bardziej radykalnych „Czerwonych”, Bronisława Szwarcego.

3 stycznia 1863 r. funkcjonujący już Komitet Centralny Narodowy podjął ostateczną decyzję o rozpoczęciu powstania w chwili rozpoczęcia branki na prowincji. 14 i 15 stycznia 1863 r. miała miejsce branka w Warszawie, w trzy dni później Rząd Narodowy mający zupełnie nieprawdopodobnie wielki autorytet wśród obywateli nieistniejącej już od dawna Rzeczypospolitej Obojga Narodów, wyznaczył termin wybuchu powstania na dzień 22 stycznia. Powstanie rozpoczęło się atakiem na 17 rosyjskich garnizonów, w większości nieudanych, bo siły rosyjskie w Królestwie to 66 batalionów piechoty, 24 szwadrony kawalerii, 60 sotni kozaków oraz 176 dział. Tak więc rosyjskie jednostki liniowe liczyły około 100 tys. żołnierzy. Siły polskie zaś około 22 tys. zaprzysiężonych, słabo uzbrojonych powstańców. Jednak mimo porażki pierwszych dni walk, powstanie gwałtownie się rozprzestrzeniło na teren Królestwa Polskiego, na Litwę i Ruś. W powstaniu, wbrew temu, co głosiła natrętnie „ludowa” propaganda przez dziesiątki lat, wzięło udział bardzo wielu chłopów. Jak widać, uważali oni Polskę także za swoją ojczyznę, a nie tylko za ojczyznę swoich panów.

Ogółem w Powstaniu Styczniowym pod dowództwem Mierosławskiego, Padlewskiego, Langiewicza, Rogowskiego, Rochebruna, Jeziorańskiego, Czachowskiego, Czengierego, Hauke-Boska, Śmiechowskiego, Narbutta, że wymienię tych najbardziej znanych z dziesiątek przywódców większych i mniejszych partii (oddziałów leśnych) stoczono 1229 bitew i potyczek, a wśród nich te słynne pod: Miechowem, Opatowem, Skalą, Żyrzynom, Bodzentynem, Płockiem, Szydłowcem, Ciołkowem, Małkinią, Łukowem, Kodniem, Kazimierzem, Janowem, Białą Podlaską, Piotrkowem Trybunalskim, Częstochową, Grochowiskami, Krzykawą.

Dyktatorem powstania, tym najbardziej znanym, był człowiek o niezwyklej charyzmie, ogromnym autorytecie wśród szerokich rzesz polskiego społeczeństwa i stronnictw politycznych „Białych” i „Czerwonych”, dzisiaj kandydat na ołtarze – Romuald Traugutt, niegdyś pułkownik rosyjskiego korpusu artylerii i inżynierii. On to, przybywszy 10 października 1863 roku do Warszawy z okolic Kobrynia, gdzie dowodził z dobrym skutkiem leśną partią, objął całość politycznych i wojskowych zabiegów wokół powstania. Zreorganizował pod względem taktycznym oddziały powstańcze, które od jesieni 1863 r. przybrały całkowicie wojskowy charakter. Poza tym działania wojenne wobec Rosjan ze strony polskiej poczęła cechować wojenna strategia, której brakowało działającym w osamotnieniu luźnym oddziałom partyzanckim. Romuald Traugutt zabiegał za granicą o pomoc wojskową i dyplomatyczną dla sprawy polskiej. Taką werbalną pomoc deklarowała Francja ustami swojego cesarza Napoleona III, który zamierzał w sprawie polskiej zwołać kongres, zapraszając na obrady cara Rosji, cesarza Austrii i króla Prus. Dyktator powstania docierał kanałami dyplomatycznymi do Londynu, Wiednia i Rzymu. Wszystkie te wysiłki spełzły na niczym. Pomoc, jaką otrzymaliśmy ze strony sympatyzującej z nami Francji, była żałośnie skromna. Anglia, wysyłając mocno uładowane, delikatne w tonie noty dyplomatyczne w obronie trutowanej kopytami kozackich koni Polski, adresowane do Petersburga, łąła tylko wobec własnego społeczeństwa przekonane, że Korona Brytyjska zawsze występuje w obronie uciśnionych. Zimą roku 1864 powstanie dogasało, choć to wtedy oddziały leśne zostały najbardziej zasilone przez chłopów, po tym, gdy 22 grudnia 1863 r. Romuald Traugutt wydał dekret precyzujący realizację powstańczej reformy uwłaszczeniowej.

1 kwietnia 1864 r. powstanie otrzymało dotkliwy cios. Tegoż dnia w wyniku denuncjacji aresztowano w mieszkaniu przy ul. Smolnej w Warszawie dyktatora powstania Romualda Traugutta. Traugutt na kilka tygodni przed swoim aresztowaniem uważał, że wokół niego ubywa zaufanych ludzi, także członków Rządu Narodowego. Przyczyna mogła być tylko jedna. W jego pobliżu działał bardzo sprawny agent rosyjskiej ochrony. Traugutt otrzymał propozycję ucieczki za granicę. Odmówił. Gdy zobaczył wchodzących do swojego mieszkania policjantów, powiedział tylko dwa słowa „to już”. Dyktatora Powstania odwieziono do Cytadeli.

Podczas śledztwa nie obciążył nikogo. Całą odpowiedzialność wziął na siebie. Został stracony 5.VIII.1864 r. nie opodal głównej bramy Cytadeli. Razem z nim powieszono: Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego, członków Rządu Narodowego. Jesienią 1864 i wiosną 1865 roku powstanie jednak jeszcze się tliło na terenach Królestwa Polskiego. Jednym z ostatnich jego dowódców, który do końca nie chciał złożyć broni ani zrezygnować z prób dobijania się o wolność i zwykłą godność, był ksiądz Stanisław Brzóska, działający na Podlasiu aż do 29 kwietnia 1865 roku. Został schwytany i powieszony na rynku w Sokołowie Podlaskim w dniu 24 maja 1865 r.

Powstanie Styczniowe trwało dwa i pół roku, od stycznia roku 1863 do maja 1865. Trwało, objawiając się walkami w różnych częściach kraju, od lasów Kielecczyny, borów Żmudzi, Polesia, Wołynia, po Mazowsze i Podlasie. W walki zaangażowane były tysiące ludzi, dla których powstanie nie było ani stracone, ani szalone. To była ich walka o Polskę, o której już syty, bogacący się szybko świat, zapominał. Polska i powstanie były już nikomu niepotrzebne, wręcz szkodliwe, bo swoim trwaniem przypominały zbrodnię rozbiorów z końca XVIII w., kiedy to trzy sąsiednie mocarstwa rozszarpały chrześcijańską Polskę, państwo istniejące wtedy już od blisko 800 lat! Powstanie Styczniowe zakończyło się klęską, uprowadzeniem do samej tylko Syberii 3.100 „polskich przestępców”. Kolej rosyjska w samym tylko roku 1864 przewiozła z terenu Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi 30 tysięcy 300 więźniów. Jak wielu powstańców poległo, tego dokładnie nie wiadomo, ale były to na pewno dziesiątki tysięcy ludzi. To wtedy, po powstaniu, dokonano się przebudowa ekonomiczna całego kraju na niekorzyść Polaków, którym za uczestnictwo w powstaniu odbierano własność – ziemię, domy, dwory, pałace. Tę własność nadawano najczęściej Rosjanom i Niemcom chętnie osiedlającym się na terenie Priwiślenia (bo taka nazwa dla ziem byłego Królestwa Polskiego zaczęła obowiązywać po Powstaniu Styczniowym). Jednak powstanie, choć przegrane, stanowiło fundament wiary przyszłych pokoleń Polaków, która nie pozwoliła na niepamięć o tych, co za sen o wolnej Polsce zapłacili cenę najwyższą. Ich spadkobiercy wiedzieli, że Polska być musi i trzeba do niej powoli dochodzić w każdy możliwy sposób, czy to działając na niwie gospodarczej, czy politycznej.

Dzisiaj już niewielu pamięta o Powstaniu Styczniowym. Zniknęło ono z popularnych gazet, programów radiowych czy telewizyjnych. Jakże mało warszawiaków wie o tym, że rokrocznie 22 stycznia, przy tzw. krzyżu Traugutta, zbiera się gromadka ludzi po to, aby przypomnieć o kolejnej rocznicy powstania i pomodlić się za dusze poległych w latach 1863-1865, którym nikt ani sławy, ani odznaczeń nie obiecywał. Niechże więc nasza pamięć i brzoza krzyże na rozstajnych drogach naszej ojczyzny będą dla nich nagrodą.

(Brat 1/2009)

Pożegnanie AD 2022

W ostatni wieczór AD 2022 zgromadziliśmy się na Mszy św. w naszej świątyni by pożegnać kończący się rok. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył Proboszcz ksiądz prałat Jacek Kozub. Współcelebransem był jego starszy Brat – ksiądz Jan.

Rozpoczynając Mszę św. Ksiądz Proboszcz powiedział:

„Gromadzimy się w ten wieczór w naszej świątyni aby przede wszystkim podziękować Panu Bogu za kończący się rok. Myślę, że każdy z nas w ten wieczór ma Panu Bogu tak wiele do powiedzenia. I to jest jak gdyby główna intencja naszego wieczornego spotkania u Chrystusa. Ale zarazem tą Mszą świętą rozpoczynamy celebrację dnia dedykowanego Matce Bożej Świętej Bożej Rodzicielce Maryi. Formularz Mszy św. zaczerpnięty jest z pierwszego stycznia, z pierwszej niedzieli nowego roku. Chcemy Matce Najświętszej powierzać to wszystko, co jest przed nami.

Witam Was bardzo serdecznie na tej wieczornej Eucharystii, którą sprawuję jako dziękczynną za wszelkie dobro, które stało się naszym udziałem. Modlę się za całą moją wspólnotę parafialną, za Was obecnych na tej Mszy świętej a zarazem Bogu powierzam kolejne dni naszego życia.

Mój Brat Mszę świętą sprawuje w intencji zmarłych naszych rodziców.

Pamiętamy również o zmarłym dzisiaj Ojcu Świętym Papieżu Benedykcie XVI, aby Pan przyjął Go do grona swoich wybranych.

Myślę też, że każdy z nas ma swoje prywatne intencje. Złożmy je na ołtarzu.

Na początku tej Mszy świętej przepróśmy Pana Boga za nasze grzechy i zaniedbania...”

Homilia

Moi Drodzy!

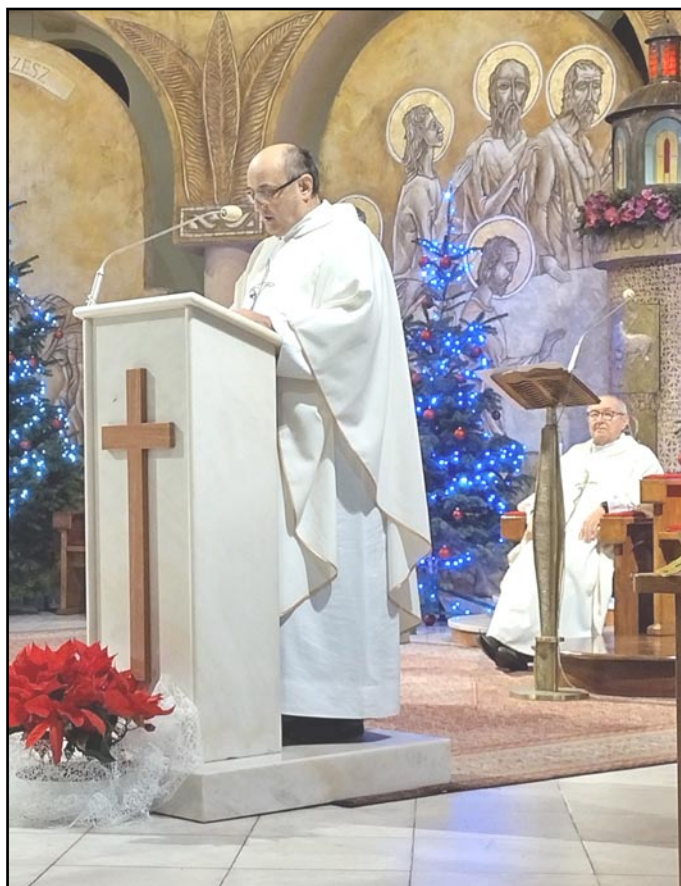
„Czas ucieka, wieczność czeka”. Taki napis widnieje na zegarze słonecznym umieszczonym na południowej ścianie wadowickiego kościoła. A Karol Wojtyła oglądał go codziennie z okien swojego mieszkania. Częste chwile zadumy, refleksji związane z tym napisem wspominał później wielokrotnie już jako papież Jan Paweł II.

Dziś stojąc na granicy starego i nowego roku namacalnie doświadczamy, że czas który otrzymaliśmy od Boga ucieka, po prostu bezpowrotnie ucieka.

Starożytni mawiali „tempus fugit” – czas ucieka. [Tempus fugit, aeternitas manet – czas ucieka, wieczność pozostaje – mówi łacińska sentencja]

Stając dziś na progu nowego roku sami doświadczamy, że rzeczywiście czas bezpowrotnie ucieka, bo widzimy nieuchronnie koniec tego roku. Za parę godzin kolejny rok życia będzie już za nami a rok 2022 przejdzie do przeszłości. Kolejna karta naszego życia została zapisana.

Uczestnicząc w tej Eucharystii patrzymy z wdzięcznością na przechodzący do historii rok. Jaki on był dla każdego z nas wiemy najlepiej sami.



Fot. K. Sadowski

Jednak dziś nasze serca powinna wypełniać przede wszystkim wdzięczność za dar czasu, dar który pochodzi od samego Pana.

Zwykło się słyszeć wśród ludzi, że czas to pieniądz. Ale błogosławiony Stefan Kardynał Wyszyński mawiał, że czas to miłość. Czas więc jest ogromną łaską daną nam przez Boga. Każdemu z nas Bóg daje konkretny czas życia okazując przez to swoją miłość.

W naszej wspólnotie parafialnej Bóg dał dar nowego życia w Chrystusie dzieciom, które przyjęły Chrzest święty. A było ich 122 osoby – 59 dziewczynek i 63 chłopców, którzy pochodzili z 90 związków sakramentalnych, 13 związków cywilnych i 19 bez związków. Od dnia narodzin, od dnia ich chrztu Bóg dał im czas na miłość. Módlmy się za nie, aby go dobrze wykorzystały.

Dla każdego z nas ten dzień jest podsumowaniem jak wykorzystujemy czas dany mi przez Boga.

Z wdzięcznością spoglądamy dziś na małżeństwa w naszej parafii, które tu u stóp tego ołtarza wypowiadając słowa przysięgi zawarły związek małżeński, a było ich 24 pary. To właśnie słowa wypowiedziane w obecności Boga, kapłana i zaproszonych gości zapoczątkowały nową rzeczywistość jaką jest rodzina. Cieszy nas fakt, że te rodziny już od samego początku pragną budować na dobrym fundamencie, czyli na Bogu swoje szczęście.

Dziękujemy także wszystkim rodzinom, małżeństwom naszej parafii za ich chrześcijańskie świadectwo życia, wspólną modlitwę rodzinną i życie sakramentalne.

Moi kochani! Zamykamy kolejny rok naszego życia. Może sumienie wyrzuca nam, że mogliśmy lepiej wykorzystać ten rok. Może mieliśmy wielkie plany, może podejmowaliśmy

postanowienia, snuliśmy marzenia bliższe lub dalsze, bardziej lub mniej realne. I myśleliśmy, że to będzie dla nas dobry rok. Może nie udało nam się zrealizować tego co na początku roku założyliśmy.

Zawsze jednak możemy zacząć od nowa. Bóg ciągle daje nam szansę na powstanie z upadków i podejmowanie nowych postanowień. Zostawił nam w swoim Kościele sakrament pokuty i pojednania. Dzięki niemu możemy przystępować do Stołu Pańskiego i karmić się Eucharystią.

W tym roku pierwszy raz w życiu wyspowiadało się i przyjęło Chrystusa do swojego serca 183 dzieci. 94 dziewczynki i 89 chłopców. Natomiast do sakramentu bierzmowania przystąpiło 90 młodych ludzi, uczniów szkoły średniej – 40 dziewczynek i 50 chłopców.

W ciągłym powstawaniu od nowa Bóg nie zostawia człowieka samego, zawsze spieszy z pomocą przez posługę bliźnim, również w różnych trudnościach życia, chorobach, cierpieniu, Bóg przychodzi z umocnieniem i pociesza ich.

W każdą niedzielę nasi nadzwyczajni szafarze Komunii świętej zanoszą komunię świętą do chorych, do wielu naszych parafian, którzy pozostają w domach, a dla których Eucharystia jest umocnieniem, bez którego nie wyobrażają sobie reszty swojego życia. Wierzą, że przeżywane choroby i cierpienia mają dzięki temu większy sens.

Wielu w minionym roku przekonało się, że Bóg jest Światłością prawdziwą i oglądają już Jego Chwałę. W minionym roku zakończyło ziemskie życie 88 osób z naszej parafii. Przeszli ze śmierci do życia i wpatrują się w Światłość prawdziwą. Ich nieśmiertelne dusze polecamy miłosiernemu Bogu. Było 47 kobiet i 41 mężczyzn.

Moi Drodzy! Od czasu Bożego Narodzenia słyszymy i rozważamy prawdę wyrażoną przez Świętego Jana, że Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami.

Jakże to wielka dobroć Boga, że zamieszkał pośród nas i dzięki temu każdego dnia możemy spotykać się z Nim na Eucharystii. Widzialnym znakiem tej Bożej Opatrzności jest ta świątynia parafialna, owoc waszej pracy. Jako dom Boga wymaga nieustannej troski, aby mogła mieć godny wystrój i spełniać swoją rolę jako domu modlitwy.

Bóg zapłać za wasze zaangażowanie materialne i duchowe oraz wielki wkład w budowanie naszej parafii. Był to dobry rok w sensie materialnym. Dzięki waszej hojności udało się odnowić obie kaplice i umieścić freski świętych. Ale przed nami są jeszcze też plany. Chcemy w tym roku dokończyć wystrój naszej świątyni, a mianowicie w tej dużej kopule umieścić dwunastu Apostołów z Madonną i symbolem Ducha Świętego. Planujemy tę inwestycję zrealizować już na początku tego roku.

Podjąłem rozmowy z plastykami artystami tymi samymi, którzy wykonali w tej świątyni wszystkie freski i stacje drogi Krzyżowej i prezbiterium i również te wewnętrzne dekoracje kaplic. Duży wysiłek.

Jest to też znaczny wysiłek w sensie organizacyjnym, bowiem te prace wykonywane są na ogromnej wysokości. Podejmowałem rozmowy z różnymi firmami, aby między innymi zapewniły możliwość dostania się do tej przestrzeni na kopule. Rozmowy były trudne bo miałem świadomość, że wykonanie tych prac jest bardzo drogie. Ostatecznie wybrałem firmę która za cenę 15 tys. zł. postawi rusztowanie. Natomiast na tych wyższych kondygnacjach zostanie sprowadzony

specjalny podnośnik, który będzie sięgał do tych przestrzeni, aby tam plastycy mogli zrealizować swoje dzieła.

Moi Drodzy! Koszt tych inwestycji w wykonaniu artystów to jest ponad 100 tys. złotych. Wiem, że są czasy trudne i być może te sumy nas przerażają, ale nie będzie taniej. Myślę, że jest to w jakimś sensie ostatni moment aby dokończyć wystrój tej świątyni.

Wczoraj przeżywałem imieniny śp. Księdza Eugeniusza Ledwocha. W czasie modlitwy dzieliłem się z nim moimi obawami, wątpliwościami. Myślę, że Ksiądz Eugeniusz pomoże i dokończymy wystrój tego kościoła. Już teraz wszystkim, którzy dzielą się sercem i składają dobrowolne ofiary na te cele, bardzo dziękuję.

Podjąłem też rozmowy na temat zakupienia terenu przy kościele. Niektórzy wtajemniczeni wiedzą, że nie cały teren, który jest zagospodarowany przez parafię, jest naszą własnością. Podejmuję trudne rozmowy z miastem abyśmy mogli kupić te tereny i czuć się autentycznie gospodarzami tego miejsca. Nie jest to takie łatwe, ale jeżeli temu towarzyszy Boże błogosławieństwo i Boża myśl, to wspólnie razem tego dokonamy.

Troski i odpowiedzialność za naszą świątynię nie można przerzucać na innych. To tu, w tym miejscu, możemy czerpać łaskę po łasce. Trzeba więc naszego, osobistego zaangażowania. Może to się dokonywać nie tylko w sposób materialny, ale także duchowy. Dlatego w tym miejscu pragnę w sposób szczególny podziękować wszystkim wspólnotom, grupom, które angażują się w duszpasterstwo w naszej parafii.

Żyjemy w takich czasach, że każda osoba, każdy ministrant, każda bielanka, każda osoba wchodząca po tym czasie pandemii, takiego zastoju w życiu duszpasterskim, jest na wagę złota. Już dzisiaj bardzo dziękuję wszystkim wspólnotom zaangażowanym w życie duchowe naszej parafii.

Dziękuję moim wspaiałym księżom wikariuszom, księżom rezydentom, panu organiście, pani zakrystiance, pani Zosi, osobom dbającym o czystość kościoła. Bardzo dziękuję Radzie Duszpasterskiej i to, co jest naszą dumą - wspólnocie Parafialnego Zespołu Caritas, Totus Tuus, służbie liturgicznej. Każda osoba jest na wagę złota.

Ale to wszystko, moi kochani służy Chwale Bożej, to wszystko co dokonuje się między nami, zarówno materialnie jak i duchowo, służy Chwale Bożej i naszemu zbawieniu. Chciejmy z tego daru korzystać. Może w minionym roku zmarnowaliśmy okazję, by zaangażować się w życie parafialne, by pogłębiać swoje życie duchowe. A czas ucieka i już nie powróci.

Na zakończenie chciałbym zacytować słowa błogosławionego kardynała Stefana Wyszyńskiego. Niech one będą dla nas refleksją na zakończenie tego roku.

Ile wart był ten rok. Ile wart był ten rok.

Tyle wart był ten rok, ile zdołaliśmy zwyciężyć w sobie niechęci, ile zdołaliśmy przełamać ludzkiej złości i gniewu, tyle wart był nasz rok, ile ludziom zdołaliśmy zaoszczędzić smutku, cierpienia, przeciwności.

Tyle wart był nasz rok, ile zdołaliśmy okazać ludziom serca, bliskości, współczucia, dobroci, pociechy.

Tyle wart był nasz rok, ile zdołaliśmy zapłacić dobrem za wyrządzane nam zło.

Odtworzenie i opracowanie tekstu z nagrania – KS i DHS



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18.00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m. o godz. 10.00
spotkania w zakrystii
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00
Opiekun: ks. ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: Paweł Listwon, Radosław Strojny



Grupa „Za Jezusem”

wtorek, godz. 20.30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Odnowa w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

II i IV poniedziałek, godz. 20.00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsJWarszawaUrsynow@gmail.com

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca
Spotkania po Mszy św. o godz. 9.00

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Spotkania biblijne

piątek, godz. 20.00
sala Emaus w kościele
ks. kanonik dr Mateusz Wyrzykowski



Wspólnota Akademicka

poniedziałek, godz. 19.00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. dr Mateusz Wyrzykowski
studenci.wladyslaw@gmail.com



Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 18:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kamil Falkowski

PAN FOTOGRAF

Michał Leśniewski

www.AFI.waw.pl

604 173 235

Tu można zobaczyć
i zamówić zdjęcia

afi.zalamo.com/sesja/parafialna

hasło: blwlad

Dnia 18.12.2022 roku z inicjatywy członków wspólnoty Mężczyźni św. Józefa odbyła się w naszym kościele kwesta na rzecz budowy Ośrodka Hospicyjnego w Żyrardowie. Przedstawiciele wspólnoty rozprawiali wcześniej opracowane przez siebie śpiewniki kolędowe.

Pragnienie kwestujących by „nieść ulgę w cierpieniu” przyszłym pacjentom hospicjum spotkało się z wielką otwartością naszych parafian. Blisko 1000 śpiewników znalazło się w domach parafian, a dochód w wysokości blisko 20 tys. zł zasilł konto Stowarzyszenia Nieść Ulgę w Cierpieniu im. Ojca Pio i Matki Teresy w Żyrardowie, które realizuje budowę Ośrodka.

Przedstawiciele Stowarzyszenia (w tym nasz ks. Marcin Wiśniewski – Członek Zarządu) serdecznie dziękują członkom wspólnoty Mężczyzn św. Józefa i wszystkim osobom, które zechciały wesprzeć to piękne dzieło.

Jeżeli bliski jest Tobie los osób terminalnie chorych pozostań z nami.

Więcej informacji na www.hospicjum-zyrardow.pl



Od naszego mola książkowego

W świecie, w którym Bóg stał się Wielkim Nieobecny, słowa Benedykta XVI są jak światło w ciemności, jak pokarm dla zgłodniałej duszy. To nie tylko nauczanie, ale i świadectwo człowieka, który genialnie łączy wiedzę kilku profesorów z prostą wiarą wyniesioną z rodzinnego domu.

Ks. Tomasz Jaklewicz,
teolog, dziennikarz, duszpasterz

Jaka jest wiara papieża Benedykta XVI?

Jakie prorocze intuicje towarzyszyły mu na drodze kapłańskiej służby?

Jak wypatrywać Bożego światła w mroczak dzisiejszych czasów?

Moja wiara to wyjątkowy zbiór tekstów Josepha Ratzingera na tematy niezwykle istotne i bliskie jego sercu. Składają się one na osobiste Credo papieża emeryta. Dzięki zebranych przemówieniom, jesteśmy w stanie na nowo rozkochać się w Kościele, odkryć prawdziwą wartość ofiary czy cierpienia oraz ponownie zachwycić się Słowem Bożym i Liturgią.

Książka ta jest hołdem dla papieża, który bardziej niż ktokolwiek inny podkreśla wartość i znaczenie ciągłości Tradycji w czasach, w których Chrystus jest niemal nieobecny, a dla wielu ludzi najważniejszym celem jest całkowite zniszczenie Kościoła.

Moja wiara

Benedykt XVI – Kard. Joseph Ratzinger
Wydawnictwo Esprit Kraków 2022



W roku 1944 Matka Boża objawiła się siedmioletniej dziewczynce, Adelajdzie Roncalli, w Ghiaie di Bonate, w pobliżu Bergamo we Włoszech, często ukazując się w towarzystwie Jezusa i świętego Józefa.

Podczas objawień Maryja przekazała widzącej orędzia dotyczące pokoju, modlitwy i pokuty, a szczególnie rodziny. I tego powodu otrzymała tam tytuł Królowej Rodziny. W czasie objawień małą widzącą poddano rygorystycznym badaniom medycznym, m.in. przez kapłana i lekarza o. Agostina Gemellego, który nie uznał prawdziwości stygmatów samego Ojca Pio. Badania te dowiodły, że jej ekstazy były autentyczne!

Maryja ocala świat. Sekrety objawień Matki Bożej w Ghiaie di Bonate

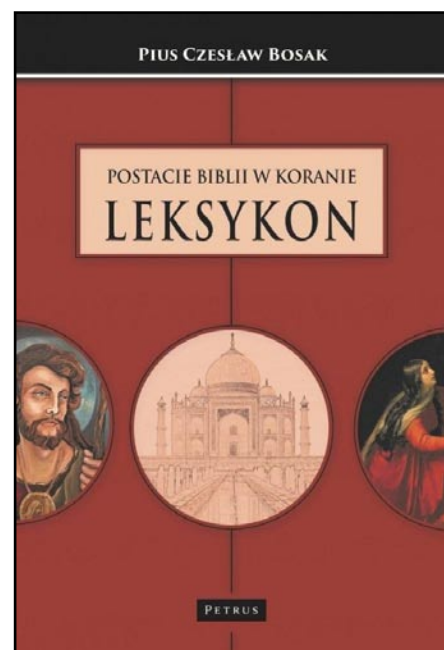
A. Roccalas,

Wydawnictwo AA Kraków 2022



Święty Josemaría był mistrzem modlitwy, którą uważał za niezwykłą „broń”, zdolną odkupić świat. Zalecał zawsze: „Najpierw modlitwa, potem przebłaganie, dopiero na trzecim miejscu – daleko «na trzecim miejscu» – działanie” (Droga, nr 82).

To nie paradoks, lecz nieprzemijająca prawda: skuteczność apostołatu zależy przede wszystkim od modlitwy



Najnowsza książka abp. Grzegorza Rysia, historyka mediewisty, to niezwykła próba ukazania stosunku chrześcijan do Żydów w starożytności i wiekach średnich, zatem w okresie budowania tożsamości zarówno Kościoła, jak i judaizmu rabinicznego.

Wspólne relacje wyznawców obu religii od początku naznaczone były napięciem, które z biegiem lat pogłębiało się i obejmowało kolejne dziedziny życia, by osiągnąć apogeum w drugim tysiącleciu chrześcijaństwa. Wtedy to pojawiły się krucjaty, pogromy, wypędzenia i inkwizycja. Powstała rana, którą coraz trudniej było wyleczyć. Wyjątkowo odważna, poparta źródłami, analizą tekstów i wydarzeń, a jednocześnie przystępna opowieść o bolesnym pęknięciu we wspólnym dziedzictwie chrześcijan i wyznawców judaizmu. Ta książka to także zadane nam dziś pytanie o to, co z tym pęknięciem zrobimy.

Chrześcijaństwo wobec Żydów. Od Jezusa po inkwizycję. XV wieków trudnych relacji

Abp Gęgorz Ryś

Wydawnictwo WAM Kraków 2023

oraz głębokiego i regularnego życia sakramentalnego. W tym właśnie kryje się tajemnica świętości i prawdziwego sukcesu świętych.

Jan Paweł II, Homilia z dnia kanonizacji
św. Josemaríi Escrivy, 6 X 2002

Droga

Św. Josemaría Escrivá

Wydawnictwo APOSTOLICUM

Żąbki 2022

Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00,

13:15 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), **20:00** (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18.00

Nabożeństwo różańcowe

W dni powszednie o godz. 18.30.

W soboty i niedziele o godz. 17.30

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30 w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00 oraz codziennie (poniedziałek-piątek) od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonych do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail:

poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

Parafialny Zespół Caritas

**Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30-17.45**



Tel. 604 641 047

Tel. 603 491 060

Konto bankowe: PKO BP SA XVI

Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie

rano w godz. 9:00-10:00

po południu w godz. 16:30 – 17:45

oraz w soboty w godz. 9:00-10:00

Tel. 22 648 59 11

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**

<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Paweł Krzysztof Polański,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii



Pożegnanie AD 2022



